

# festiwalowy **Kurier**

ZRZESZENIE STUDENTÓW POLSKICH ◆ LUTY 1987 ◆ CENA 20 ZŁ

**T**rudne były początki tej „jednodniówki” — tak kiedyś zaczęły swoje rozważania historyk studentkiego ruchu kulturalnego pisząc o „Kurierze Festiwalowym”. Rzeczywiście, gazeta będąca organem komitetu organizującego VII Festiwal Kultury Studentów PRL miała ukazać się już przed oficjalną inauguracją tej imprezy. Później terminy przesuwane były co kilka dni...

Pytający o powód takiej opieszałości wydawniczej mogą uzyskać odpowiedź typową — trudności obiektywne. Kto jednak śliczy straty (w dziedzinie informacji i propagandy Festiwalu, zbyt późne „ruszenie” środowiska, zbyt mało pozytywnych wzorów, czy przykładów imprez godnych naśladowania itd. itp.) w niewymiernej przecież dziedzinie jaką jest działalność w obszarze kultury. Kogo obchodzić będą braki finansowe czy orga-

nizacyjne, brak papieru, mocy poligraficznych, brak oficjalnych urzędowych pozwoleń czy wreszcie, zbyt wielka, nieznaną ideę festiwalowych wśród studentów?

Numer, który oddajemy do rąk czytelnikowi, przygotowywany był na przestrzeni kilku miesięcy. Wiele z przygotowanych tekstów straciło swą aktualność, musieliśmy więc z nich zrezygnować. Pewna wreszcie grupa tekstów — mimo iż ważne i ważne — nie zmieściła się w pierwszym numerze z powodów technicznych. Zamieścimy je w przyszłości. Będzie to m. in. „Szansa” pióra Wojciecha S. Kaczorowskiego, wypowiedzi programowe przewodniczących Krajowej Rady Kultury (Henryk Zaremba) i Ogólnopolskiej Rady Klubów Studenckich (Krzysztof Urbański), wywiady z Krzysztofem Stanisławskim czy Bogdanem Miżerskim.

Numer inauguracyjny poświęcamy w całości sprawom programowym — traktowanym zresztą bardzo ogólnie — VII Festiwalu. Chcemy przede wszystkim dostarczyć kompletu informacji o założeniach programowych i dotychczasowym przebiegu imprezy.

Ponieważ jesteśmy już na półmetku trwania Festiwalu nie mogliśmy pominąć pierwszych ocen. Oprócz informacji i komunikatów w numerze pojawiają się pierwsze sygnały o ciekawszych inicjatywach realizowanych pod szyldem festiwalu. Podobnie postaramy się pisać o tym co jest godne notowania w przyszłości.

Czekamy na opinie o naszej pracy, liczymy na listy i polemiki. Chętnie zamieszczamy będziemy informacje o ciekawszych imprezach i sprawozdania z tych, które okazały się interesujące.

REDAKTOR

**T**empo rozwoju Polski zależy od świadomej działalności całego społeczeństwa. W procesie tym istotną rolę powinien odgrywać szeroko rozumiany udział w kulturze. Od poziomu uczestnictwa w kulturze zależy bowiem będzie ogólnohumanistyczne przygotowanie do życia młodego pokolenia stanowiącego przyszłość naszego kraju. Kultura będąc wszechobecna w naszym życiu kształtuje przecież widzenie świata, hierarchizuje wartości, pomaga dokonywać wyborów, uczy i wychowuje. Udział w jej tworzeniu i odbiorze stanowi istotny element rozwoju wrażliwości i intelektu, tworzenia osobowości

**ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE  
VII FESTIWALU KULTURY  
STUDENTÓW PRL**

## Dialog dla przyszłości

i kształtowania socjalistycznych postaw.

Cztery lata jakie upłynęły od powstania ZSP, były w studenckim ruchu kulturalnym, okresem poszukiwań nowych założeń programowych i form pracy. Działania te miały charakter pracy organicznej. Podstawowym zadaniem jakie postawiła sobie w tym okresie organizacja było ponowne nawiązanie dialogu i w efekcie skupienie wokół siebie i swego programu zdeintegrowanego środowiska młodych twórców, animatorów i działaczy kultury. Akcja ta doprowadziła w konsekwencji do odbudowy bazy społecznej studenckiego ruchu kulturalnego oraz niemal całej jego infrastruktury kulturalnej. W działaniach tych ZSP skupiło się na umożliwieniu aktywnego udziału w tworzeniu, upowszechnianiu i odbiorze kultury jak najszerszej grupie studentów.

Realizacja zadania podstawowego jakim jest tworzenie możliwości podmiotowego uczestnictwa w życiu społecznym kraju młodzieży akademickiej, zauważalny wzrost rangi i poziomu twórczości artystycznej w środowisku studenckim oraz chęć zweryfikowania dotychczasowych działań ZSP w sferze kultury studenckiej legły u podstaw decyzji Rady Naczelnej Zrzeszenia

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. JACEK WCISŁO



(dokończenie ze str. 1)

Studentów Polskich o realizacji w roku akademickim 1986/1987 VII FESTIWALU KULTURY STUDENTÓW PRL.

VII Festiwal Kultury Studentów PRL ma stać się ideą scalającą działalność środowiska akademickiego wokół celu wyrażonego w hasle festiwalu „Dialog dla przyszłości”. Proponujemy w jego ramach utworzyć możliwość działania wszystkich aktywnych członków społeczności akademickiej bez względu na ich przynależność organizacyjną. Chcemy po raz kolejny wystąpić z ofertą propozycją do środowiska studenckiego, a przede wszystkim do działających Rad Akademickich, pozostałych socjalistycznych związków młodzieży, samorządów uczelnianych, rad mieszkańców oraz wszystkich zainteresowanych pozostających poza wpływami wymienionych struktur. Chcemy zaproponować środowiskowi możliwość aktywnej realizacji włas-

**K**ultura studencka stanowi jeden z istotnych elementów działalności programowej ZSP. W perspektywie dalszego rozwoju organizacji studenckiej przeprowadzenie VII Festiwalu Kultury Studentów PRL wg przedstawionych założeń programowych ma stać się ważnym elementem umacniania pozycji ZSP w środowisku akademickim. Ma stać się też okazją do pokazania społecznej aktywności studentów i ich zaangażowania w sprawy naszego kraju, w realizację zadań X Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, programu którego realizacja zdecydowała o przyszłości socjalistycznej Polski.

Idea Festiwalu Kultury Studentów PRL jest prawie tak stara jak 35-letnia historia Zrzeszenia Studentów Polskich, głównego realizatora owej idei, mecenasa i sponsora studenckiego ruchu kulturalnego. Tradycją festiwalu było to, iż odbywały się one nieregularnie, w zależności od potrzeb i możli-

przygotowane wydawnictwo „Who is who w kulturze studenckiej”. Ten podręczny „słowniczek biograficzny” stworzony został również z myślą o przyszłości, o przyszłych twórcach i animatorach kultury studenckiej, którzy będą mogli znaleźć w nim sylwetki starszych, wyrastających z tego samego „pnia” kolegów.

**C**hcieliśmy przy okazji VII Festiwalu pokazać miejsce i rolę w ruchu kulturalnym podstawowych studenckich festiwali. Stąd planowane jest wydanie „Rozważań o kulturze studenckiej”, poświęconych działaniom kolejnych Festiwali Artystycznych Młodzieży Akademickiej „FAMA”, cyklu monografii najstarszych festiwali jazzowych: wrocławskiego „Jazzu nad Odrą”, warszawskiej „Złotej Tarki” oraz krakowskiego „Jazz Juniors”, a także studenckim przeglądom teatralnym: Festiwalowi Studenckich Teatrów Debiutujących „START” i krakowskim Reminiscencjom Teatralnym. Osobne

wania rokrocznie konkretnych przedsięwzięć programowych w różnych dziedzinach działalności organizacji, integrujących i programujących jej przyszłość.

**J**asnym i oczywistym jest, iż kolejnym podmiotem, któremu poświęcono przesłanie VII Festiwalu Kultury Studentów PRL jest środowisko artystyczne i twórcze. Zrzeszenie Studentów Polskich co roku organizuje dziesiątki imprez w skali uczelnianej, środowiskowej czy ogólnopolskiej. Różny jest ich poziom i wartość. Dlatego też w roku festiwalowym pragniemy zwrócić uwagę na te imprezy i przedsięwzięcia, które zdaniem Komitetu Organizacyjnego i Rady Artystycznej zasługują na szczególną promocję i popularyzację. Chcemy też skoncentrować się na promocji szerokiej grupy twórców i wykonawców, aby podobnie jak poprzednie festiwale, tak i ten wprowadził nowe nazwiska i dzieła w obieg kultury narodowej. VII Festiwal to koncentracja działalności warsztatowej, to

# Dialog dla przyszłości

nych pomysłów, podjęcie dyskusji o wartościach, postawach, oraz współczesnych intelektualnych potrzebach naszego pokolenia. Poprzez realizację Uniwersytetu Kultury Otwartej oraz programu Forum Humanum, chcemy podjąć szeroką dyskusję o humanistycznym obliczu współczesnej wyższej uczelni. W ramach otwartego programu VII Festiwalu pragniemy opracować i zrealizować przy pomocy Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego szeroki program upowszechniania kultury, ponownie otworzyć Studenckie Akademickie Kultury w poszczególnych uczelniach i środowiskach, realizujące otwarte spotkania połączone z dyskusją nt. współczesnych problemów polskiej i światowej kultury i sztuki. Zwieńczeniem tej działalności będą tematyczne obozy dyskusyjno-szkoleniowe organizowane zimą i latem, na które chcielibyśmy zaprosić wszystkich zainteresowanych studentów przygotowując ich w ten sposób do społecznej działalności w studenckim ruchu kulturalnym.

Uznając, że wyrównanie dysproporcji w dostępie do kultury jest jednym z podstawowych zadań społecznej działalności kulturalnej za główny cel VII Festiwalu, ZSP uznaje program aktywizacji kulturalnej środowiska studenckiego w podstawowych ogniwach funkcjonowania Zrzeszenia. Program ten ma animować autentyczną oddolną aktywność społeczną, budować prospołeczne postawy, kształtować osobowość, a w efekcie sprzyjać podniesieniu rangi kultury i działalności społecznej w życiu społeczności akademickiej.

Studencka twórczość artystyczna jest jedną z najciekawszych form dyskusji tego środowiska o najistotniejszych problemach pokolenia i kraju. Dlatego też walka o poziom i wartości przekazywane poprzez tę działalność stanowiąc będą istotny cel w realizacji VII Festiwalu. Popierając prawo młodych artystów do poszukiwań formalnych, tworzenia nowych form artystycznych wypowiedzi chcemy inspirować tematykę ich twórczych poszukiwań, wpływać na zakres ich zainteresowań. Nie rezygnując z prawa do eksperymentu i błędów należnego debiutantom, młodzi twórcy biorący udział w realizacji festiwalu winni skupić się na realizacji zadań wynikających z przesłania festiwalu zawartego w hasle „Dialog dla przyszłości”. Ich produkcje artystyczne cechować musi zaangażowanie w sprawy nam współczesne oraz troska o popularyzację idei zgodnych z socjalistycznym charakterem kultury narodowej.

Idea VII Festiwalu Kultury Studentów PRL ma stać się, zarówno poprzez swoje przesłanie, jak i proces jego realizacji, spoiwem scalającym działalność wszystkich podmiotów prowadzących pracę w środowisku akademickim. Festiwal ma być okazją do dyskusji o kondycji środowiska akademickiego, jego problemach i zadaniach we współczesnym społeczeństwie. Wspólne działanie stanowić ma okazję do stworzenia frontu ludzi aktywnych, ambitnych i myślących, realizujących swe aspiracje w procesie przemian socjalistycznej Ojczyzny.

wości środowiska studenckiego. Organizowano więc festiwale w okresach stabilnych, sumując i szczytując się osiągnięciami kultury studenckiej (np. festiwal w 1978 roku), ale również idea festiwalu służyła organizacji studenckiej w latach trudnych (np. w 1969 roku), kiedy to środowisko akademickie, przeżywało wiele istotnych problemów, które po części znalazły swój wyraz w działaniach festiwalowych.

Od ostatniego — VI Festiwalu Kultury Studentów PRL — minęło już osiem lat, jest to najdłuższa przerwa w historii tej imprezy. Spowodowana była zarówno sierpniem '80, jak i grudniem '81, ale także kryzysem ruchu studenckiego, kryzysem gospodarczym i ekonomicznym w naszym kraju oraz stanem wewnętrznym środowiska akademickiego. Przyczyny, które powodowały wstrzymanie realizacji idei Festiwalu nie zostały jeszcze do końca usunięte, nie mniej jednak pojawiły się nowe elementy, które skłaniają do decyzji, iż VII Festiwal Kultury Studentów PRL winien się odbyć w roku akademickim 1986/87.

Zrzeszenie Studentów Polskich na swym Kongresie Założycielskim w 1982 roku przyjęło Uchwałę w sprawie polityki kulturotwórczej organizacji, opartej m. in. na dialogu i otwartym mecenasie nad kulturą studencką, czy szerzej młodą kulturą. Przez cztery minione lata organizacja konsekwentnie i w miarę skutecznie realizowała wiele punktów programowych tej uchwały.

Utworzone zostały stabilne struktury ruchu kulturalnego, zarówno społeczne (rady kultury), jak i obsługująco-wykonawcza („Alma-Art”), reaktywowywany został najistotniejszy ze studenckich festiwali — Festiwal „FAMA” w Świnoujściu; jako ostatnie wróciły pod opiekę organizacji młode teatry studenckie, poprzez realizację Przeglądu Teatrów Debiutujących w Kielcach i Reminiscencje Teatralne w Krakowie. Dojrzała wreszcie spora grupa aktywistów kulturalnych, której zadaniem jest podsumowanie minionego okresu działalności oraz działanie na rzecz jego przyszłości. Bardzo istotne zadania oraz ważną rolę w programie upowszechniania kultury przypisujemy prasie studenckiej.

Istotnym punktem naszego programu jest własna działalność wydawnicza. Planujemy w roku festiwalowym wydanie kilku pozycji poświęconych historii kultury studenckiej, jej współczesnemu obliczu, a także problemowi udziału młodych formacji kulturowych w kształtowaniu polskiej kultury narodowej. Szczególnie istotną będzie kolejna — czwarta już — edycja „Almanachu studenckiego ruchu artystycznego i kulturalnego” obejmującego lata 1981—1986, okres niezwykle istotny dla kształtowania współczesnego ruchu kulturalnego studentów. Dokumentacyjna wartość „Almanachu” zostanie niewątpliwie wzbogacona spojrzeniem perspektywicznym starającym się wyznaczyć główne — naszym zdaniem — kierunki rozwoju w kulturze studenckiej. Drugim, bardzo istotnym z punktu widzenia historii i tożsamości naszego ruchu, jest

miejsce w tym cyklu winien zająć krakowski Festiwal Piosenki — miejsce artystycznego debiutu wybitnych dziś twórców polskiej piosenki. Bieżącym działaniom festiwalu towarzyszyć będzie co miesiąc wydawany „Kurier Festiwalowy”, redagowany przez kolejne grupy adeptów dziennikarstwa, na łamach którego znajdzie odbicie dyskusja o aktualnych i przyszłych zadaniach studenckiego ruchu kulturalnego. Finał VII Festiwalu posiadać będzie własny dziennik „Siódemkę” — opisującą i oceniającą jego przebieg. Obok tych, specjalnie realizowanych wydawnictw zwartych i jednorazowych, stałe tytuły działające w ruchu studenckim takie, jak „Powiększenie”, „Notes Jazzowy”, „Mandragora” czy „Kwartal”, poświęcać będą na swych łamach specjalną uwagę działaniom poszczególnych sfer. Liczymy, że przypomnieniu najwartościowszych tradycji kultury studenckiej towarzyszyć będzie wzrost świadomości pokolenia dziś związanego z tym ruchem.

Niezwykle istotnym celem VII Festiwalu jest stworzenie możliwości udziału w nim jak najszerszych grup studentów szkół artystycznych. Nie poprzez tworzenie struktur, ale realizację konkretnych działań programowych, m. in. warsztatów, przeglądów, publikacji, będziemy starać się zainteresować młodych twórców kultury narodowej udziałem w Festiwalu, współdziałając ściśle z Ministerstwem Kultury i Sztuki i władzami tych uczelni.

Aktywność i otwartość wobec całego środowiska akademickiego to bardzo ważny, ale nie jedyny punkt programowy, jaki pragniemy realizować poprzez ideę VII Festiwalu „Dialog dla przyszłości”. To także dialog o przyszłości Zrzeszenia Studentów Polskich — organizacji, która mimo wielu kłopotów i problemów rozwija się i krzepnie. Festiwal ma stać się dla organizacji bardzo istotnym punktem integracji, ma stać się próbą wyrobienia umiejętności koncentracji nad realizacją konkretnej, wielopłaszczyznowej idei przez wszystkie struktury organizacyjne, przez wielu mniej lub bardziej aktywnych dziś członków. Istota Festiwalu tkwi w aktywności na uczelniach i wydziałach. Chcemy, aby impreza ta stała się swego rodzaju prowokacją zmuszającą do wzbogacenia aktywności naszych podstawowych struktur. Proponujemy Ogólnopolski Turniej Rad Uczelnianych jako jedną z form połączenia przyjemnej zabawy z pożytecznym poszukiwaniem nowych ludzi, nowych pomysłów i form działalności. Pragniemy w roku realizacji VII Festiwalu aby do wszystkich środowisk — a być może i uczelni — powróciły tradycyjne Studenckie Wiosny Kulturalne ze swymi juwenaliami, igrzyskami itp. I nie jest to bynajmniej tylko związane z chęcią propagowania prostej zabawy, bowiem tradycja tych przedsięwzięć mówi o wielu istotnych dla środowiska celach przez nie realizowanych.

Festiwal może i powinien stać się dla organizacji kuźnią kadr, zarówno programowo-twórczych jak i organizacyjnych. Festiwal ma za zadanie powrót do znanej już tradycji organizo-

próba szerszej realizacji działalności fonograficznej, przebiecia się bardziej skutecznie niż dotychczas do obiegu programowego radia i telewizji. To również wzmocnienie działalności stypendialnej, wzmocnienie kontaktów zagranicznych, służących promocji najbardziej wartościowych twórców i artystycznych pomysłów.

Mówiąc o przyszłości, jako głównym przesłaniu VII Festiwalu nie możemy zapomnieć także o przeszłości, tej najbliższej i tej dalszej. Przez osiem lat dzielących nas od ostatniego festiwalu wiele się zdarzyło, wielu twórców ukształtowało swe artystyczne oblicze, wielu również przeżyło rozczarowania i porażki. Przez ruch studencki, przez organizację przewinęło się wielu działaczy i animatorów kultury studenckiej. Będziemy chcieli najciekawszych z nich przypomnieć i zaprosić do wspólnego festiwalowego działania.

Rok akademicki 1986/87 to także rok trzydziestolecia wielu klubów studenckich, zespołów, galerii. Nie chcąc czynić z VII Festiwalu fety jubileuszowej, nie możemy jednak zapomnieć, iż to właśnie w 1956 roku powstał zorganizowany studencki ruch kulturalny pod patronatem ZSP, ruch będący ewenementem w skali europejskiej. Są propozycje, aby choć na chwilę i kultura studencka przypomniła sobie o „dinozaurach” piosenki i kabaretu studenckiego, choćby w formie koncertu, którego tytuł „Okularnicy” — sam się niejako narzuca. Ten związek z przeszłością, ukazanie niekwestionowanego dorobku kultury studenckiej oraz jej silne powiązanie ze współczesnością służyć mają jednemu — dyskusji o przyszłości, o umiejętności wykorzystywania doświadczeń dla tworzenia nowego.

**A**by skutecznie realizować przedstawione cele VII Festiwalu Kultury Studentów PRL niezbędne jest prawidłowe funkcjonowanie sfery propagandowej i informacyjnej. Telewizja, radio, profesjonalna prasa to jeden z elementów, bez którego działania związane z Festiwalem nie mogą się obejść. Niemniej jednak równie istotnym będzie skupienie wokół idei Festiwalu prasy studenckiej oraz dziennikarzy amatorów skupionych w Klubach i Radiach dziennikarzy studenckich. Przy ich wydatnym udziale, redagowany będzie „Kurier Festiwalowy”, który raz w miesiącu prezentować będzie istotne informacje i relacje z przebiegu poszczególnych imprez, a także starać się będzie animować szeroką dyskusję o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, zarówno kultury studenckiej jak i problemach dzisiejszego młodego pokolenia. Ważnym elementem w systemie upowszechniania i animowania działań festiwalowych powinny stać się studenckie radiowęzły w domach studenckich. Tak więc działalność propagandowa (wzmocniona elementami wizualno-plastycznymi) stanowić będzie z jednej strony o realizowanych treściach VII Festiwalu, z drugiej zaś będzie tak jak i całe przedsięwzięcie szansą dla wszystkich studentów, którzy w tej formie, chcieliby realizować swą społeczną aktywność.



● Najważniejszym przedsięwzięciem Zrzeszenia Studentów Polskich w roku akademickim 1986/87 jest VII Festiwal Kultury Studentów PRL. Dostę do festiwalu zdecydowano się ogłosić imprezę. Redakcja „Studenta” w zarcie primaa-prilisowym w 1985 r. podała nawet, że Festiwal został proklamowany, a ty zostałeś dyrektorem BOF. Jak widzimy w kilkanaście miesięcy później stało się to faktem. Tradycyjne plenum Rady Naczelnej ZSP odbywające się zwykle pod koniec wakacji w Uniejowie podjęło konkretną decyzję. Od poprzedniego festiwalu i jego finału w Poznaniu minęło osiem lat. Niewiele obecnych twórców i animatorów kultury pamięta tamte czasy. Czy istnieje jakaś ciągłość pokoleniowa, czy festiwal ma tę ciągłość podtrzymać? Z drugiej strony obserwujemy pewne przewartościowania w kulturze studenckiej, pojawiają się nowe zjawiska. Jakich są to przewartościowania i czy te nowe zjawiska pozwalają konstruować już krytyczną myśl wobec poglądów o pojawieniu się nowego pokolenia?

— Rzeczywiście. Po okresie absolutnej stagnacji w kulturze studenckiej pojawiły się znamiona przewartościowań mających charakter pokoleniowy. Ale zanim o tym powiemy zajmijmy się tą najnowszą historią ruchu. Kultura studencka nigdy nie była tworzona obok rzeczywistości, zawsze ją tworzyła. W latach siedemdziesiątych kluby studenckie były jedynym miejscem nieskrepowanej działalności twórczej ale też upowszechnieniowej. Sierpień zburzył ten porządek. Zmieniła się nie tylko forma ale i formuła kultury studenckiej. Kultura tworzona była wtedy przy okazji strajku, w murach uczelni, w stoczni, kopalni, fabryce. Powstawała jeszcze bardziej spontanicznie niż dawniej, ale straciła swą wagę, swą nośność ideową. Odepchnięta została na bok przez politykę, publiczne dyskusje w fabrykach, ulicę. Właśnie ulica zawiadnęła umysłami młodego pokolenia. Tu tworzyła się rzeczywistość, tu powstawała „polityka”. Któż miał czas myśleć o kulturze.

W grudniu 1981, jak wiemy, nadeszło nagłe tąpnięcie. Młodzi zaczynają uciekać w prywatność, następuje olbrzymie zdeintegrowanie środowiska akademickiego, zamknięcie się w małych grupkach. Nie potrafi bronić swych pozycji SZSP. Najpierw zawieszono, a potem — po rozwiązaniu NZS — skompromitowane, nie potrafi już wypracować jakichkolwiek form pracy ze studentami. Pod koniec 1982 roku powstaje więc Zrzeszenie Studentów Polskich.

Ciągłość kultury studenckiej nie została przerwana, choćby w sferze organizatorskiej. Z ideową było gorzej. Po stanie wojennym musieliśmy zacząć swą pracę od podstaw, od odbudowy. Życie zaczęło odradzać się w małych grupach w małych klubach. „Padły” zupełnie kombiny kultury studenckiej z lat siedemdziesiątych — Studenckie Centra Kulturalne. Z wyjątkiem niewielu dziedzin — jazz, film — wiele dotychczasowych propozycji programowych straciło jakąkolwiek wartość, jakkolwiek sens. Ale ciągłości myśli — powtarzam — nie straciłmy. Już w kwietniu 1982 (nie było wtedy organizacji studenckiej, zawiadywali nami komisarze) odbyła się pierwsza w stanie wojennym impreza — Konkurs Debiutujących Zespołów Jazzowych JAZZ JUNIORS. Był to ważny i znaczący festiwal. Jury wysłuchało aż 21 zespołów. Wśród laureatów znajdujemy „Heavy Metal Sextet”, „Tima Quartet”, „Chwilę Nieuwagi”, „Jazz Trio” z Nowej Soli. Na VII „Jazz Juniors” debiutowała „Prowizorka Dżez Będ”. Pojawiła się nowa generacja muzyków.

● Czy to nie symptomatyczne, że popularność zdobywać zaczęły sztuki niesemantyczne: jazz, blues, rock, film (ogląda się go przecież w sposób bierny, mało twórczy)...

— Tak zaczął się dla nas trudny okres ucieczki od zdewaluowanego słowa, brak zaufania do kabaretu, literatury, nawet teatru. Nowością stała się wzrastająca rola muzyki. Poza tradycyjnie obecnym w środowisku akademickim jazzem zauważono istny boom zespołów bluesowych, pojawiło się dużo zwolenników reggae, punk czy w ogóle rocka. Fenomenem można nazwać spontaniczny powrót do fascynacji muzyką poważną, muzyką współczesną. Nic więc dziwnego, że natychmiast wszystkie kierunki muzyczne stały się bardzo istotnym elementem pracy programowej ZSP i „Alma-Artu”. Powód jest bardzo prosty: bardzo liczne grono odbiorców.

Oczywiście działacze chcieli wrócić do starych metod pracy, starych im-

# Aby chcieli chcieć



Rys. HENRYK SAWKA

prez. To było najłatwiejsze, nie wymagało pracy koncepcyjnej. Musimy jednak myśleć o nowych formach. Dlatego wciąż przebudowywaliśmy programowo FAMA. Szukaliśmy odpowiedniejszego modelu.

Pracy mamy wiele. Zmieniamy sami siebie, zmienić musimy innych. Krytyka np. wciąż tradycyjnie szuka w kulturze studenckiej jajcarskiego kabaretu, politycznego teatru, zaangażowanej poezji...

Student podobnie. Chętnie uczestniczyłby w tradycyjnej imprezie estradowej, ale sam niechętnie coś wymyślił. Wychowaliśmy sobie pokolenie telewizyjne gotowe bezkrytycznie odbierać każdą zhomogenizowaną papkę. Byle tylko mieć święty spokój, byle nikt się nie czepiał. Młodym brak nawyku uczestnictwa w kulturze.

Dominującym sposobem myślenia jest czynnik „strachu” cywilizacyjnego. Powszechny jest dekadentyzm końca wieku. Zawsza nas straszą. W uczelni rygor jak w szkole podstawowej, zagrożeniem ekologicznym straszy nawet Sejm, wszędzie słyszymy o zagrożeniach wojną nuklearną. Brak młodym pokoleniu jakichkolwiek prób wyjścia z tej ciężkiej cywilizacyjnej dziury.

Jest ciężko, źle. Będzie jeszcze gorzej. Takie przekonanie jest powszechne. Czy w takiej sytuacji powinien, czy w ogóle może, odrodzić się kabaret.

● Gdzie jednak te przewartościowania, gdzie te nowe zjawiska o które zabaczyłem w pierwszym pytaniu.

— Na to nie da się odpowiedzieć jednym słowem. Na razie zdiagnozowaliśmy pobieżnie sytuację świadomościowo-psychologiczną młodego pokolenia. Przejawem „nowego” jest chociażby rozwój elit intelektualnych skupionych

wokół czasopism akademickich, powstanie i rozwój „Alma-Artu”, czyli Studenckiego Biura Kultury i Sztuki, uchwała kongresu założycielskiego w sprawie kultury, oparcie struktury ZSP o Studenckie Grupy Aktywności (mimo późniejszych modyfikacji i prób powrotu do starego modelu Rad Wydziałowych), wspomniana już odrodzona i zupełnie inna FAMA. O całym kompleksie spraw związanych z muzyką już mówiliśmy.

● Wydawnictwa straciły cechy periodyczne z powodu kłopotów finansowych, choć przyznać trzeba, że cała otoczka programowo intelektualna mimo trudności organizacyjno-ekonomicznych pracuje nieprzerwanie i z dużymi efektami. Nie są one jednak wymierne. Brakuje przełożenia myśli z elit ZSP na masy.

— I właśnie tu dochodzimy do podstawowej idei VII Festiwalu. Mamy olbrzymi dorobek myślowy elit zma-

## Od imprezy do imprezy

### Gdańsk

● 20.11.86 Klub „Kwadratowa” gościł teatr „Cristopmelia Gloria”.

● 23.11.86. Konkurs na kompozycję jazzową odbył się w klubie ZSP PG „Kwadratowa”. W koncercie finałowym obok laureatów wystąpili w teatrze „Wybrzeże: „Young Power” oraz „Phil Woods Quintet”.

● 25.11.86. W KSW „Zak” odbył się koncert piosenek zatytułowany „Powrót do Bazynu”.

● W listopadzie DFK „Zak” pokazał mało znane filmy w kilku cyklach — „Zapomniany łódź lat pięćdziesiątych”, „Prezentujemy Studio Filmowe im. K. Irzykowskiego”, „Filmy Andrzeja Wasylewskiego” oraz „Jazz i rock na celuloidzie”.

● 28.11.86. W gdańskich szkołach średnich odbyły się tzw. lekcje poetyckie z udziałem laureatów konkursu „Czerwonej Róży”, organizowanego przez KSW „Zak”.

### Lublin

● 23—24.10.86. Lubelski „Alma-Art” zaprezentował mieszkańcom miasta I Uliczne Spotkania Artystyczne, z udziałem grup: „Łódź Kaliska”, „Ternoch” (Warszawa), „Grupa Sytuacyjna” oraz „Tercet egzotyczny” (Lublin). Wystąpili także Jan Kondrak, Mariusz Zadura i Ryszard Borkowski.

● 23—26.10.86. W „Chatce Zaka” przygotowano tradycyjne „Beanalia”, w trakcie których studentom I roku zorganizowano otrzęsiny, przeprowadzono również giełdę rozmaitości. W koncercie wystąpili m. in. Urszula i „Budka Suflera”, kabaret „Długi”, zespół UMCS.

● 14—15.11.86. „Biesiady” piosenki, poezji i muzyki odbyły się w klubach „Arcus”, „Helios” i „Medyk”.

● 28—30.11.86. Ośrodek Radia Studenckiego „Radio Centrum” był organizatorem IX Ogólnopolskiej Giełdy Studenckich Audycji Radiowych.

● 4.12.86. Ewa Busse, Jarosław Gawlik i Jerzy Sikora zostali laureatami Turnieju Jednego Wiersza w V „Maratonie Literackim” (klub „Arcus”).

● 5—7.12.86. Przez trzy dni w „Chatce Zaka” trwała XV już „Epidemia Piosenki Turystycznej” — Backynalia '86.

● 11.12.86. Gospodarzem koncertu „Wolna Estrada Piosenki Studenckiej” był klub „Arcus”.

● 12—14.12.86. Seminarium filmowe „Świat cyrku” zorganizował DFK „Bariera”.

### Opole

● „Mrówkonalia” — tak nazwano imprezę zorganizowaną w listopadzie ub. roku z okazji 30-lecia najstarszego opolskiego domu studenta Wyższej Szkoły Pedagogicznej „Mrowisko”. W programie znalazły się m. in. występy grup muzycznych, projekcje video, konkursy.

● Klub „Skrzat” we współpracy z opolskim oddziałem „Alma-Artu” zorganizował w listopadzie ub. roku środowiskową giełdę twórczości studenckiej, pod nazwą „Wolna scena”. Impreza wzbudziła spore zainteresowanie, postanowiono przeprowadzić ją raz jeszcze w następnym semestrze, lecz już w formie konkursu z nagrodami.

### Poznań

● 12.10.86. Złot zespołów inspirowanych muzyką orientálną zorganizował klub „Cicibór”. Do Poznania na koncerty „Na wschód do Edenu” zjechały: „Raga Jaga”, „Bhakti Jaga”, „Raga Sangit”, „Orientacja na Orient”.

● 13.10.86. Muzyczny przegląd kultury studenckiej środowiska poznańskiego pt. „Mieszanka wedłowska” odbył się w klubie „Cicibór”. Zaprezentowały się zespoły „Stare dobre małżeństwo”, „Super Trio”, teatr poezji śpiewanej „Studnia”, grupy „Wielka Łódź”, „Gedeon Jerubbaal”, „Saint Lazaire”.

● 22.10.86. W klubie „Piekłoraj” inaugurował działalność Klub Myśli Społecznej i Historycznej. Program Klubu obejmuje wykłady, prelekcje oraz pokazy filmowe.



## Od imprezy do imprezy

(Ciąg dalszy ze str. 3)

● W październiku, listopadzie oraz styczniu klub „Cicibór” przygotował i przeprowadził imprezy dedykowane dzieciom: „Studenci dzieciom”, „Daj łapę kaczorce”, „Gwiazdka dla dzieci”.

● 9.11.86. W ramach Pomorskiej Jesieni Jazzowej klub „Eskulap” świętował jubileusz 30-lecia pracy artystycznej Jana Ptaszyna Wróblewskiego. W uroczystym koncercie wystąpili m. in. J. Muniak, A. Zaucha, P. Bartkowski.

● Prężnie działają poznańskie galerie, w których zmiany ekspozycji następują co kilkanaście dni. Swoje prace wystawiają w nich polscy plastycy oraz goście zza granicy. Zachęcamy do odwiedzania galerii „Wielka 19”, galerii fotografii „Od Nowa”, galerii „Akumulatory 2”, „On”, „Utilis” i Studia Wizualnego „Kontakt”.

● W listopadzie ukazał się zerowy numer studenckiego informatora kulturalnego klubu „Nurt”. Informator nosi tytuł „Poza nurtem”.

● 22.11.86. Radą Okręgową ZSP w Poznaniu i tamtejszy oddział „Alma-Artu” zorganizowały koncert muzyki reggae — „Reggae is King”, z udziałem zespołów „Gedeon Jerubbaal”, „Daab”, „Illai” oraz gości z Wielkiej Brytanii.

● Klub „Eskulapa” gościł w listopadzie i grudniu krajowe teatry alternatywne — „Vivarium”, „Pstrąg”, „Wznowiony”, „Fachermacher”, Studio Pantomimy Politechniki Szczecińskiej i — oczywiście — miejscowy teatr „Jan”.

● 3—5.12.86. W klubie „Nurt” odbyła się głośna impreza „Śpiewnik polski”, składająca się z trzech koncertów: „Myśmy są wojsko”, „Słynne duety”, „Kobiety żyją dłużej”. W programach wystąpili: S. Klawe, Zb. Książek, K. Materna, A. Poniedziałki, M. Tercz, G. Tomczak, P. Bałtroczyk, A. Garczarek, M. Czyżykiewicz, E. Adamiak, G. Auguścik, A. Sikorowski, „Super Duo”, A. Treter, M. Żuk, A. Czerski, J. Baszkiewicz, M. Bratek, A. Ciebelska, A. Ziemanin.

● 11—12.12.86. Przegląd twórczości Edwarda Stachury, z udziałem A. Chodakowskiej, J. Różańskiego, M. Gałazki, J. Kondraka, J. Stachury i „Staroego dobrego małżeństwa” zorganizował klub „Sek”.

● 25.01.87. W klubie „Cicibór” odbyła się premiera nowego spektaklu teatru poezji śpiewanej „Studnia”.

### Warszawa

● 3—12.10.86. Roman Gutek i jego przyjaciele z DKF „Hybrydy” zorganizowali w kinie „Wanda” II Warszawski Tydzień Filmowy. Przegląd obejmował najbardziej interesujące pozycje zrealizowane w kraju i na świecie w latach 1981—1985. Pokazano 40 filmów fabularnych.

● 20—22.11.86. CKS „Hybrydy” po raz ósmy przeprowadziły Ogólnopolski Przegląd Piosenki Autorskiej (popularna OPPA).

● Klub SGPIS-u „Park” przeprowadził do końca 1986 roku cykl imprez pod nazwą „Niedziela w Parku”. Ponad 10 imprez przeznaczonych było tylko dla studentów, połączono je z prezentacją interesujących twórców i wykonawców.

(Ciąg dalszy str. 5)



(Ciąg dalszy ze str. 3)

tury — potrzeba aktywności. O innych założeniach dowiemy się zapewne z lamów.

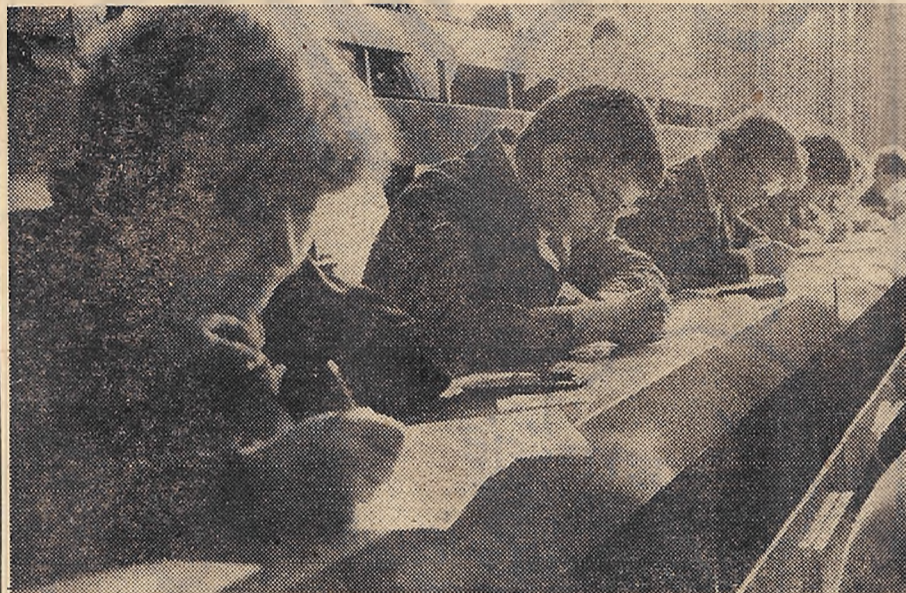
Zespół wydawniczy przygotowuje też pierwsze w Polsce „Who is who” kultury studenckiej. „Almanach ruchu kulturalnego i artystycznego ZSP” wydany już po Festiwalu na kolejny Kongres ZSP podsumować ma ostatni okres i ocenić dorobek.

● Duże zaległości w realizacji wydawnictw wynikają z trudności finansowych „Alma-Artu” i w ogóle sposobu subsydiowania kultury studenckiej. Trudno w tej chwili nie zadać pytania o słynne „Oredwanówki”, czyli wydawanie środków których nie ma...

— W ostatnich pięciu latach bardzo dużo mówiono o pieniądzu i to w kontekście kultury studenckiej. Przeżyliśmy w „Alma-Arcie” dwa bujne okresy. Pierwszy — walka o byt i drugi — obecny — walka o wyjście z dołka.

W pierwszym skupiliśmy się na tworzeniu zrębów instytucjonalizacji kultury studenckiej. Wystarczy podać dwie daty by zobrazować ogrom trudności. „Alma-Art” został powołany do życia przez Kongres Założycielski ZSP, w listopadzie 1982 roku. Faktycznie mógł działać jednak dopiero od 20 czerwca 1984 roku, czyli od chwili rejestracji.

Mimo olbrzymich trudności — kłopotów i kłód rzucanych pod nogi nawet w samej Organizacji — firma powstała i działa. Po raz pierwszy w



Pokolenie nadziei?

Pokolenie milczących?

Fot. J. Weisło

historii studenci otrzymali własne przedsiębiorstwo mogące legalnie zarabiać pieniądze na kulturze ale i na kulturę. Tu zaczęły się pierwsze kłopoty.

Posiadaliśmy instrument, motor działania lecz nie otrzymaliśmy rozrusznika. „Alma-Art” powstał jako firma która nie posiada żadnych środków „na wejściu”. Nikt nie założył, nie pożyczyl. Nawet Zrzeszenie przestało wydzielać w swym budżecie pieniądze na kulturę. „Po co im pieniądze skoro mają „Alma-Art” — mówiono. Nawet te niewielkie dotacje na działalność statutową — dawnych Komisji Kultury czy obecnie Rad Kultury — zabrano. Turystyka będąca w takiej samej sytuacji, też posiadająca własne specjalistyczne przedsiębiorstwo rozwijała się harmonijnie, bo otrzymywała swe tradycyjne dotacje.

Powstanie „Alma-Artu” zostało opacznie zrozumiane, opacznie też były oczekiwania wieku działaczy. Powstające nowe przedsiębiorstwo utrzymywało jeszcze całą kulturę. Musiało się to skończyć olbrzymim deficytem.

Powstał dylemat: wstrzymać działalność czy zakładać pieniądze, których właściwie nie ma. Zdecydowałem się na drugi wariant. Pieniądze przecież kiedyś muszą być. Kiedyś wreszcie koledzy z organizacji zrozumieją, że kultura jest integralną częścią programu ZSP. Kiedyś „Alma-Art” stanie na nogi i zacznie zarabiać więcej. Było to ogromne ryzyko... ale udało się.

W 1986 roku otrzymaliśmy 86 milionów dotacji z budżetu ZSP. Tyle mniej więcej otrzymywała kultura studencka w latach siedemdziesiątych. Ponadto okrzepło biuro „Alma-Art”, przynosi pierwsze zyski. Nie wyszliśmy jednak nadal z długów. Wszypaliśmy się poważnie na FAMIE 85, kosztowała nas 35 milionów. Przyznane nam uprzednio dotacje nie zostały w końcu przekazane. Pod koniec 1985 roku mieliśmy więc 66 milionów deficytu. W roku następnym zredukowaliśmy dług do 19 milionów.

To ryzyko wydawania pieniędzy, których nie ma podejmowaliśmy wy-

łącznie na własny rachunek. Nawet nasi najbliżsi koledzy z ZSP obserwowali nas z boku. Co najwyżej słyszeliśmy „filozoficzne” stwierdzenia w stylu: jak nie macie to nie róbcie. Wielu ludzi straciliśmy, wielu przyjaciół dziś nas nie zna, ale...

Nie przerwaliliśmy ciągłości kultury studenckiej. Odbywały się regularnie najważniejsze imprezy: FAMA, Studencki Festiwal Piosenki, Festiwal Teatrów Debiutujących START, Przegląd Twórczości Nieprofesjonalnej FILM POZA KINEM, Konkurs Debiutujących Zespołów Jazzowych JAZZ JUNIORS i kilka innych.

FAMA 86 pokazała, że studenci potrafili pracować społecznie. Powodzenie tej imprezy ostatecznie przekonało nas, że czas już pokazać co reprezentuje kultura studencka w całości. Czas pokazać przewartościowania, wyznaczyć nowy kierunek czy kierunki działalności. Ogłosiliśmy VII Festiwal...

● Mimo, że tak długo nie organizowano Festiwalu, rodzi się jednak pytanie czy nie za wcześnie. Czy twórcza kultura studenckiej w swym statystycznym obliczu dojrzał już do tak

ważnej roli, czy dźwignie brzemie problemu?

— Mówiliśmy o elitach, które są w stanie wyznaczać intelektualne oblicze Festiwalu. Na dole powstał już taki ferment, że do Komitetu Organizacyjnego wpłynęło ponad 200 propozycji różnego typu działań. Główne źródło tych pomysłów tkwi w uczelniach i to nas najbardziej cieszy. A propozycje są naprawdę różnicowane: od balu na wydziale do próby zorganizowania środowiska artystycznego w danym środowisku.

Komitet Organizacyjny VII Festiwalu chętnie podejmuje dyskusje po co nam festiwal. Próbuje odbudować ruch artystyczny wszędzie tam gdzie uczą się i mieszkają studenci. Chodzi nam o ruch amatorski (we właściwym tego słowa znaczeniu) o twarty, aktywny i nowatorski. Nie chcemy robić rewolucji w środowiskach. Chcemy dokonywać aktu odbudowy.

● Festiwal przygotowują jednak ludzie starzy, „wujowie”. Czy to nie rodzi niebezpieczeństwa nieautentyczności?

— Mamy świadomość, że odchodzi kolejne pokolenie działaczy i twórców kultury. Nie chcemy jednak by po tym naturalnym przeciw procesie powstała nienaturalna pustka. Chcemy przede wszystkim połączyć nici, które się porwały, a tego bez udziału „dinozaurów” nie dokonamy.

Z drugiej strony chcemy dać szansę realizacji nowym treściom. Festiwal jest maksymalnie otwarty. Pracujemy pod ideowymi hasłami Zrzeszenia Studentów Polskich, ale nie zamkamy formuły imprezy. Nie robimy jej tylko dla siebie. Chcemy by propozycja festiwalowa była bardzo szeroka. Tak było z ostatnią FAMĄ. Najważniejszą funkcją VII Festiwalu jest integracja. Ma to być kolejna próba (oby ostatnią) odbudowania wspólnoty pokoleniowej.

● Wspólnota pokoleniowa? Co to właściwie jest? Dlaczego jest tak ważna? Wielu publicystów termin ten

traktuje jak przysłowiową płachtę na byka. Dlaczego?

— Powodów jest zapewne kilka. Jeden to ten, że niektórzy uzurpowali sobie prawo do decydowania co jest pokoleniem a co nie. Inni widzą tu zamach na własne pozycje i okopują się czekając i gryząc naokoło. Wiele jest wśród przeciwników takiego myślenia „urodzonych” malkontentów i pesymistów. Wszystko jest „bez sensu” — to szandarowe twierdzenie tego typu ludzi. Musimy bokiem puszczać te tendencje. Dla nas ważni są zdolni do konstruktywnej dyskusji. Dyskusja pokoleniowa zatacza coraz szersze kręgi. Nikt nie może powiedzieć, że dominują obecnie tendencje pokolenia powstałego po 1975 roku. Sierpień czy Grudzień był dla wielu przeżyciem generacyjnym.

Poznański ośrodek z Anitą Czarnowską i Tomaszem Magowskim pierwszy przetworzył teorię i usiłuje ją przystosować do naszej rzeczywistości. W jednodniowce „Poza nurtem” przeczytać możemy definicje „pokolenia nadziei” i „pokolenia milczących”. Bardzo dużo w tej materii zrobił ośrodek wrocławski. Sokrates Spiridis prowadzi Zespół Podstawowych Problemów Kultury Studenckiej, wspólnie z Lewandowskim i Bierzanińskim prowadzi badania nad „Raportem o stanie kultury studenckiej”.

Próbę wyznaczenia zjawisk określających współczesne pokolenie podjął wreszcie dwutygodnik „Student”...

● Wiadomo mi, że w samym Zrzeszeniu nie było i nie ma jednorodności w stosunku do Festiwalu. Nie wszyscy są przekonani, że impreza jest najważniejszym przedsięwzięciem całej Organizacji w tym roku akademickim.

— Musimy pamiętać, że w trudnym okresie, kultura — wraz z turystyką — wzięła na swe barki trud odbudowy Organizacji z pionu kultury wyszła propozycja nowej organizacji o starej nazwie. Czy kultura ma być potrzebna organizacji tylko podczas kampanii wyborczej? Czy jest łatwiejsza droga do „agitacji” na rzecz Zrzeszenia jak nie poprzez kulturę. Czyż można zbudować wspólnotę pokoleniową bez kultury?

Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej doskonale zdaje sobie sprawę, że festiwal jest dziełem całej organizacji podobnie jak jego wyniki rzutować będą na opinię o całym ZSP. Cała organizacja musi teraz wspierać kulturę, cała organizacja musi „zrobić” festiwal. W ten sposób skonsolidujemy na tyle swe szereg, by móc w roku przyszłym skupić się kompleksowo na sprawach nauki, a potem turystyki, pracy, na sprawach absolwentów itp. Nad najważniejszymi imprezami pracować musimy wspólnie. Wtedy mniej będziemy się trwożyć o wyniki.

● Festiwal trwa już prawie pięć miesięcy. Czy możemy pokusić się o pierwsze oceny?

— Start nie był najlepszy. Po doskonałej zorganizowanej przez Bydgoszcz inauguracji nastąpił w środowiskach pewien zastój. Sytuacja w działalności kulturotwórczej jest odzwierciedleniem sytuacji w środowiskach. Mamy kilka produkujących ośrodków jak Kielce, Rzeszów, Gdańsk, Lublin i wiele białych plam w wielkich kiedyś — kulturotwórczo — miastach: Kraków, Warszawa, Wrocław.

W Krakowie do tej pory studenci nic nie wiedzą o festiwalu. Tamtejszy oddział „Alma-Artu” przeżywa permanentne trudności personalne. Jedynie impreza przygotowana przez telewizję pn. „Jaszczurowe duchy” odbiła się jakimś tam echem. Sami, nasi koledzy, nie zrobili nic. Kraków aktywny jest ludźmi pojedynczymi, „Powiększeniem” i „oldboyami”.

Przerwa w działalności i w konsekwencji luka pokoleniowa jest tam olbrzymia. Samo przetłumaczenie idea festiwalowej jest ciężkie z najprzeróżniejszych powodów. Tylko kilka osób wie o co chodzi. Kolegów czeka ogrom pracy.

Bardzo aktywne są natomiast małe środowiska. Pięknie pracuje Rzeszów. W imprezie znanej kiedyś pod nazwą „Śpiewać każdy może” czy „mikrofon dla wszystkich”, a tam nazwanej „5 minut dla każdego” zadebiutowało już kilkadziesiąt osób. Co ciekawe, tamtejszy „Alma-Art” wyławiając talenty skrupulatnie ich pilnuje i opiekuje się nimi, by nie zginęli. Nie jest to żadna

(Ciąg dalszy na str. 5)



# chcieć

mi by nie zginęli. Nie jest to żadna rewelacja, ale właśnie dziś najbardziej potrzebujemy pracy organicznej, pracy u podstaw. Najważniejsze, żeby ludzie chcieli chcieć, by kiedyś znów nas nie straszyl chochol z Wyspiańskiego.

Praca braci Paulukiewiczów z Rzeszowa jest wręcz modelowa, stanowi wzór do naśladowania. W Gdańsku pasmo niemocy przerwał nowy prezes „Zaka” — Marek Baranowski. Dobrze pracuje tamtejszy oddział „Alma-Artu” kierowany przez Zbigniewa Jasiewiczza.

Duży ferment tworzy w środowisku akademickim Wojtek Wiśniewski, omnipotentny artysta i organizator. Pomaga mu w tym Wiesiek Tupaczewski. Jan Przetacznik organizuje w małych Kielcach wiele ogólnopolskich imprez, nawet w Częstochowie powstaje oddział „Alma-Artu”. (Nie mamy swych przedstawicieli tylko w Łodzi).

Najlepiej jednak pracuje „Alma-Art” w Zielonej Górze. Mirek Dutkiewicz prowadzi tam nawet specjalistyczną firmę zajmującą się dokumentacją zabytków. Oddział ten jest najbardziej aktywny, najbardziej twórczy i najbogatszy. Okazuje się, że program da się pogodzić z pieniędzmi; mało — z dużym zyskiem.

● Czyżby rzeczywiście tak doskonale było już w „Alma-Arcie”.

— No, jest różnie. W samym biurze jest jeszcze spore tarcie o oblicze. Część kolegów jeszcze idzie głównie na komercję, na chaturę. Centrala nadal nie pobiera odpisów z oddziałów w obawie o ich kondycję ogólną. Ale w naszym Zarządzie Biura działa Agencja Koncertowa. Nazywa się po prostu „Koncert” i promuje tylko studenckich wykonawców. Jest dochodowa, czyli obala kolejne mity o niemożności zarabiania na kulturze studenckiej. Prowadzi ją Zbyszek Wojcieszek.

● Główne hasło festiwalu jest nastawione futurystycznie. Dobrze, że wiemy w jakim miejscu się znajduje-

my, znamy już wszystkie zakrety kultury studenckiej z ostatnich lat. Wielką jednak niejasno rysuje się przyszłość ruchu. Odejść z chwilą zakończenia festiwalu wujowie. Młodzi przejmą — założymy — ster. Muszą jednak mieć co przewozić, a to o czym dotąd mówiliśmy, nie stanowi dla mnie dostatecznej gwarancji, że przewozić będziemy autentyczne wartości.

— „Dialog dla przyszłości” to ogólne hasło. W szczegółach musi być rozpisane przez samych zainteresowanych. Środowisko akademickie nigdy nie przeżyło takiej katastrofy jak z początkiem ósmej dekady. Pokolenie studiujących obecnie możemy nazwać generacją budowy (na nowo) i odbudowy. Wszystko zrobiono od nowa. Odnawia rozumiana była jako odbudowa struktury, materii i świadomości. Udowodniliśmy sobie już przed chwilą, że to zagubienie wewnętrzne mamy już za sobą. Obecnie narodziła się zupełnie nowa sytuacja. Nie zawsze potrafimy ją dobrze zdefiniować, ale ogólnie istnienie nowego pokolenia da się odczuć. Przyszłość pokaże jakie to będzie pokolenie. Budujemy nowe formy porozumiewania się, kształtujemy się na naszych oczach nowy język kultury studenckiej.

Walczyć musimy o to by kultura studencka mogła mówić własnym głosem, by mogła — jak przed laty — oficjalnie manifestować swoją odrębność.

● W tym miejscu zacytowałbym twoje słowa z ważnego i zupełnie nie wykorzystanego artykułu opublikowanego pt. „W poszukiwaniu nowego etosu” w nr 21 „Studenta” z 1985 roku: „Jednym z warunków budowania integralności młodej kultury jest wzmocnienie sobie nowej społeczno-ideowej sytuacji lat 80. oraz obserwacja faktu zmieniającego się etosu pokolenia młodych Polaków, czy wręcz wymiana formacji kulturowej z umownie zwanej „romantyczną” (z lat 60. i 70.) na, również umowną, „personalistyczną”. Podstawą takiego myślenia staje się świadome postępowanie się kategorią



kultury otwartej — dialogiem różnych orientacji artystycznych, ideowych i światopoglądowych, młodych środowisk twórczych. Te wszystkie przesłanki skłaniają do zasadniczego stwierdzenia, iż w chwili obecnej studencki ruch kulturalny znajduje się w decydującym miejscu wyboru przyszłej drogi rozwoju.”

Zgadzam się w zupełności z tym twierdzeniem, ale nie mogę nie dodać, że to już wszystko kiedyś „braliśmy”, to już kiedyś było.

— Trudno. Historia lubi powtarzać się. Nie jest to jednak dosłowna powtórka. Spotkałem się niedawno z wszystkimi dyrektorami poprzednich festiwali. Długo rozmawialiśmy. Widzę, że jednak mimo podobieństw niektórych zakreśłów społeczno-politycznych i kulturalnych funkcjonują — w tym ostatnim — istotne różnice. Różnie było z kulturą studencką. Ktoś powiedział, że od trzydziestu lat trwa ona w stanie permanentnego kryzysu. A sama możesz wymienić kilkadziesiąt nazwisk, które poprzez kulturę studencką, dzięki jej specyficznemu językowi, stworzyły nowatorskie trendy (brzydkie słowo) kultury narodowej.

Rok 1987 nie jest podobny do sytuacji odbudowy z 1969 roku, kiedy organizowano pierwszy po Marcu festiwal. Z kolei obecnie nie mamy tej spontaniczności i szaleństwa odbudowy popaździernikowej, nie spodziewamy się takiego festiwalu jaki był w 1959 r. Nie osiągniemy też skuteczności z lat siedemdziesiątych ani nie będziemy mieć propagandy takiej jak w 1978. Najważniejsze byśmy byli sobą. Przyszłość pokaże nasze wartości i o-bnaży braki. Stąd właśnie nasz „dialog dla przyszłości”.

Rozmawiał:  
TADEUSZ SKOCZEK

## Od imprezy do imprezy

(Ciąg dalszy ze str. 4)

● 22—29.11.86. Centrum Kultury Studentów Politechniki Warszawskiej „Stodoła” obchodziło hucznie jubileusz 30-lecia.

● 3—14.12.86. CKS „Stodoła” pokusiła się o Festiwal Wyobraźni, prezentując grupy teatralne, zespoły muzyczne, pokazy wideo i performance. Wystąpili: „Akademia Ruchu”, „Orkiestra Osmego Dnia”, „Scena Plastyka KUL”, teatr „Para Nono”, Kooperatywa Artystyczna „Theat”, „Light From Poland”, teatr „Studio”.

● 20—21.12.86. Spotkanie wigilijne z piosenką i poezją zorganizował klub „Park”. Odbyły się trzy koncerty — „Śpiewajmy Cohendy” z udziałem M. Zembatego; „Ludzie świata”, w którym wystąpili A. Krzysztoń oraz „Zespół Reprezentacyjny”; „Muzyczne Miłkołajki” — m. in. P. Bukartyk, T. Wachnowski, W. Wiśniewski.

● 2—04.01.87. Przegląd najciekawszych zespołów rockowych 1986 roku odbył się w CKS „Stodoła”. W koncercie „Kontrola '86” uczestniczyli „Voo Voo”, „Pancerne Rowery”, „Róże Europy”, „Reportaż”, „Tomasz Lipiński Band”, „Pick Up”, „Kobranocka”, „T. Love”, „Sztynny Pal Azji”.

Informacje przekazali: Joanna Nawrocka (Gdańsk), Ireneusz Wrona (Lublin), Bogusław Faciejew (Opole), Lidia Janowska (Poznań), Małgorzata Sznajk (Warszawa).

\*

Zamieszczane w Kronice informacje rejestrują ważne imprezy i wydarzenia kulturalne, lokalne i ogólnopolskie, które w bieżącym roku akademickim odbywają się — w ramach VII Festiwalu Kultury Studentów PRL — we wszystkich środowiskach studenckich naszego kraju.

Zachęcamy kluby studenckie, rady uczelniane i okręgowe Zrzeszenia Studentów Polskich, oddziały ABKIS „Alma-Art” do nadsyłania na adres redakcji „Kuriera Festiwalowego” informacji oraz materiałów reklamowych plakatów, zdjęcia, nalepki, znaczki o imprezach przygotowywanych i realizowanych we własnych środowiskach akademickich.

## Konkurs na sygnał

Komitet Organizacyjny VII Festiwalu Kultury Studentów PRL ogłasza Konkurs na sygnał dźwiękowy Festiwalu.

Warunki Konkursu:

1. Uczestnikiem Konkursu może być student lub osoba związana ze środowiskiem studenckim.

2. Treścią Konkursu jest krótka (15—30 sekund) kompozycja muzyczna lub montaż dźwiękowy mające charakter sygnału.

3. Warunkiem uczestnictwa jest przesłanie nagranych na kasecie magnetofonowej kompozycji lub montażu dźwiękowego organizatorom Konkursu do dnia 15 marca 1987 na adres: Biuro Organizacyjne Finału VII Festiwalu Kultury Studentów PRL, ul. Warszawska 37, Katowice.

4. Przesyłka konkursowa winna zawierać kasetę opatrzoną godłem oraz zalakowaną kopertę z tym samym godłem i danymi personalnymi uczestnika Konkursu (imię, nazwisko, adres, telefon, uczelnia — środowisko — klub — radio).

5. Organizatorzy Konkursu ufundują dla kompozytorów i autorów najlepszych sygnałów następujące nagrody pieniężne: I nagroda — 25 000 zł; trzy wyróżnienia po 10 000 zł.

6. Organizatorzy zwracają uczestnikom nadesłane kasety.

Organizatorzy Konkursu zastrzegają sobie prawo do wykorzystania nagrodzonych sygnałów dźwiękowych w ramach działań i imprez VII FKS PRL.

# Przed tegoroczną FAMĄ

Do rozpoczęcia XVII Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej „Fama” pozostało jeszcze kilka miesięcy, ale jego animatorzy i bezpośredni wykonawcy z kilku środowisk akademickich kraju spotkali się w warszawskich „Hybrydach”, już na początku lutego, by poczynać wstępne przygotowania organizacyjne oraz programowe.

Lecz jak to w naszym życiu społecznym często bywa, tak i w dyskusji o kolejnej „Famie” nastąpił przerost formy nad treścią. Niewiele mówiono o samej idei Festiwalu, o jego założeniach i celach, konkretnych artystycznych; rozprawiano przede wszystkim o bazie noclegowej, stołówkach, sanitariatach na polu namiotowym, słowem o tym, jak mają wyglądać warunki bytowe, w których przybywający do Swinoujścia studenci zechcą „uprawiać” sztukę. Jest coś niezrozumiałego w tym, że od kilku już lat nieustannie mówi się o tym samym. Każdego roku odpowiedzialni za realizację „Famy” działacze zaczynają wszystko od początku, jakby nie było wieloletniej przeszłości tej imprezy, bogactwa doświadczeń, wręczcie poprzedników kolegów dzisiaj zajmujących się tą niewątpliwie wielką przygodą kulturalną. Czas najwyższy ku temu, by opublikować tom zawierający przebieg dotychczasowych dyskusji o organizacji „Famy”, a także relacje sprzed lat ludzi, którzy dokładnie przedstawiały metody i środki, jakimi tworzyli swinoujskie festiwale, już wtedy powszechnie określone wybitnymi. Wspomniana książka, przypominająca poradnik, może się przydać następcom kolegów Zaremby, Rogowskiego i Walczaka, pełniących zaszczytne funkcje kierowników tegorocznego Festiwalu.

Po długotrwałych sporach ustalono, że „Fama” odbędzie się w tym roku w dniach 1—20 lipca. Uczestnicy, a przewiduje się obecność około 450 osób, w tym 250 przez cały czas trwania imprezy, zostaną w większości zakwatero-

rowani na specjalnym polu namiotowym. Spełnić ono będzie rolę centrum Festiwalu. Nie jest to decyzja ostateczna, wiele zależy bowiem od władz Swinoujścia, liczyć się więc trzeba z możliwością noclegu na dotychczasowym polu, jak również z pomysłem, by osoby przybywające na „Famę” zabierały ze sobą namioty.

Wspomniano również o Agencji Artystycznej, spełniającej w trakcie „Famy” funkcję pośrednika, który w nadmorskich kurortach organizowałby komercyjne koncerty z udziałem artystów przebywających w Swinoujściu. Dużą w tym rolę oddziałów terenowych „Alma-Artu”, zwłaszcza tych z małych środowisk, mających szansę zaprezentowania swoich podopiecznych.

Podczas spotkania w „Hybrydach” mówiono także o klubach festiwalowych, będących miejscem występów oraz spędzania czasu. Oby było ich jak najwięcej. Famowski biuletyn informacyjny wydawać mają w tym roku młodzi adepci dziennikarstwa.

Na końcu pozostały zagadnienia artystyczne, choć i o nich dyskutowano z zacięciem. Programowcy nie chcą w tym roku koncertów monograficznych, jakie dotąd najczęściej bywały: oddzielnie piosenka, kabaret, muzyka nowej fali itp. Marzy im się widowisko łączące wiele sztuk. Zachodzi jednak obawa, czy nie będzie ono przypominać estradowej składanki bez wyraźnej nici przewodniej. Koncerty w amfiteatrach mają powstawać w wyniku konkursów na scenariusze, które byłyby zatwierdzane przez Radę Artystyczną i wykonywane własnymi siłami „Famy”.

W związku z tym, że zamierzeniem tej imprezy jest „interdyscyplinarna integracja artystyczna” (jedno z haseł „Famy”), przewiduje się obecność w Swinoujściu przedstawicieli następujących dziedzin artystycznych: piosenki, kabaretu, poezji, teatru, muzyki poważnej (Mała Filharmonia Famy), mu-



zyki alternatywnej, plastyki, fotografii, kina, publicystyki. Zebrani na spotkaniu działacze są przekonani, że każda ze sztuk należy pokazać w sposób oryginalny, nieschematyczny. Inaczej niż robiono to do tej pory. Nikt, niestety, nie odpowiedział jednak na pytanie — „inaczej, ale jak?”

Znaczenie tegorocznej edycji Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej wzrasta tym bardziej, że odbywa się on w roku VII Festiwalu Kultury Studentów PRL. „Fama” będzie poligonem doświadczalnym, swego rodzaju obozem kondycyjnym przed planowanym w wrześniu finałem Festiwalu w Katowicach. Tym samym famowska giełda propozycji programowych jest w konsekwencji giełdą pomysłów dla katowickiego zakończenia VII Festiwalu. Przed „Famą” staje więc do wypełnienia ważne zadanie. Czy zostanie ono wykonane z korzyścią dla środowiska i kultury studenckiej zależy będzie od nas samych — studentów i innych osób, którym ta kultura i to środowisko są bliskie.

NOTA WARSZAWSKA



## CZERWONA RÓŻA

Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich ogłasza — po długiej przerwie — kolejną edycję Ogólnopolskiego Konkursu Klubów Studenckich o nagrodę „Czerwonej Róży”.

Celem konkursu jest rozbudzenie aktywności programowej klubów studenckich, konfrontacja bieżącej działalności, wyłonienie inicjatyw, akcji i programów stanowiących najciekawsze osiągnięcia ruchu klubowego.

### Przebieg konkursu:

1. Ocenie podlega działalność programowa w okresie 1 października 1986 — 31 czerwiec 1987. Ocena odbywać się będzie w trzech grupach: I — Studenckich Centrum Kulturalnych, II — klubów uczelnianych i III — klubów wydziałowych i działających w domach studenckich.

2. Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie przez klub, bądź Środowiskową Radę Klubów Studenckich, zgłoszenia do konkursu do dnia 28 lutego 1987 r.

3. Konkurs zostanie rozstrzygnięty podczas Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej FAMA 87 w Świnoujściu. Warunkiem uczestnictwa w tym finale jest: zgłoszenie udziału w konkursie wraz z założeniami programowymi klubu, udział we wstępnej kwalifikacji (czerwiec 1987), dostarczenie pisemnego sprawozdania.

### Jury konkursu:

Oceny dokona jury powołane przez organizatorów. Podstawą będą dostarczone dokumenty sprawozdawcze (informacja o klubie i środowisku w jakim działa, koncepcja programowa i jej praktyczna realizacja, kalendarium imprez, materiały ikonograficzne: druki, zaproszenia, wycinki prasowe, fotografie, plakaty), dyskusje z aktywnym klubowym, wizytacje. W trakcie oceny jury weźmie szczególnie pod uwagę realizację idei VII Festiwalu Kultury Studentów PRL oraz udział w Ogólnopolskiej Gieldzie Programowej Klubów Studenckich.

### Nagrody:

Jury po jawnym przedstawieniu werdyktu dokona podziału następujących nagród: Grand Prix w postaci statuetki „Czerwonej Róży” dla najwybitniejszego klubu oraz plakietek „Czerwonej Róży” dla najlepszych klubów w poszczególnych dziedzinach. Dla klubów startujących w grupach II i III przewidziane są nagrody pieniężne w ogólnej wysokości 3,5 miliona złotych.

### Organizator:

Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich, 02-562 Warszawa, ul. Odolańska 28, tel. 45-01-64.

## Konkurs na plakat

Komitet Organizacyjny VII Festiwalu Kultury Studentów PRL ogłasza konkurs na plakat festiwalowy.

Projekt plakatu winien spełniać następujące warunki:

- format: a2 (420 mm × 594 mm)
- cztery kolory (w tym niebieski — przyjmowany jako kolor ZSP)
- napisy: ZSP (Zrzeszenie Studentów Polskich) 1986/87 Finał — Katowice — 25.09.—4.10.1987 VII Festiwal Kultury Studentów PRL; miejsce na znak Festiwalu — do naklejania.

### Warunki konkursu:

Projekty należy składać do dnia 15 marca 1987 na adres: Pion Programowy BOF VII FKS PRL, ul. Liebknechta 11/2, Katowice lub BOF VII FKS PRL, ul. Warszawska 37, Katowice. W załączeniu, do koperty opatrzonej godłem, należy dołączyć kartę z nazwiskiem i adresem (w tym telefonem).

Jury ustalone przez BOF VII FKS PRL przyzna nagrody pieniężne: I nagroda — 25 000 zł, II nagroda — 15 000 zł oraz 4 wyróżnienia po 10 000 zł.

Prace nagrodzone oraz wyróżnione są własnością organizatorów i mogą być drukowane i wystawiane.

# Sześć

# wspaniałych festiwali?

Retrospektywne spojrzenie na Festiwale Kultury Studentów pozwala dostrzec w nich więcej niż doraźną prezentację osiągnięć artystycznych młodzieży akademickiej. Utwaliły się w nich też zmienne koleje polityki kulturalnej wobec studentów oraz zapisał się rytm przemian społeczno-politycznych. Były więc Festiwale skrzzące się od pomysłów i zdumiewające spontanicznością uczestników jawiących się jako świadome swego istnienia generacja. Zdarzały się jednak również Festiwale, sprawiające wrażenie realizowanych w imię nieistotnych racji i nieakceptowanych haseł.

ZSP — „usiądzmy po ludzku na dywanie”.

Festiwal dowiódł obecności pierwszego powojennego pokolenia — normalnego, nie obciążonego przeżyciami wojennymi, jednolitego w upodobaniach i sposobie myślenia. Prezentowano chętnie sarkazm i drwinę, ale także liryzm, sentymentalizm, prostotę i uwielbienie dla współczesnej komedii dell'arte.

## 2

Początkowo zamierzano Festiwale Kulturalne Studentów organizować co roku. Zamiar ten spełnił się tylko w przypadku następnego przeglądu, który proklamowano w 1960 roku. Od miejsca finału nazwano go gdańskim. Finałowe prezentacje krakowskiego i gdańskiego festiwalu dzieliły zaledwie dwa lata i organizowały je na ogół te same osoby. Między obu festiwalami można jednak dostrzec nieporównywalne różnice.

Co więcej, uczestnicy II Festiwalu potępiali najgłośniejsze z wydarzeń poprzedniego — np. spektakl „Król Ubu” uznano za niedojrzały, płytki i efekciarski. Przedmiotem wypowiedzi artystycznych studentów stały się odmiennie treści, co nie wynikało oczywiście z chwiejności przekonania młodzieży, ale ze zmiany polityki kulturalnej Zrzeszenia Studentów Polskich.

Zaznaczyła się ewolucja studenckiej kultury, której zaangażowanie we współczesność miało jakby inny zakres. Otwierając finałowy przegląd, wiceminister Eugenia Krassowska powiedziała: „Nie chciałabym wam psuć radosnego święta wiosny, ale musimy na codzień zwracać uwagę na rewizjonizm w Niemczech Zachodnich”. Sami studenci głosili hasła „Chwała Gagarinowi”, „Polska jest jedna: między Bugiem a Odrą i Nysą” etc. Specyficzny charakter festiwalu wynikał też z umiejscowienia w Gdańsku. Jeden z czterech dni finału przeznaczono na hołd poległym w kampanii wrześniowej i ogłoszenie pokojowej rezolucji do młodzieży świata.

Z zapalem recytowano wiersze nagrodzone w konkursie „Idee Lenina”. Teatry poezji skoncentrowały swą uwagę na utworach społecznie zaangażowanych. Najwyższym laurem nagrodzony został montaż wierszy afrykańskich poetów „Wołanie do Mungu” teatru „Uwaga 61” z Gdańska Nagrodzono też m. in. Szczeciński Teatr Polityczny za antyfaszystowski program „Requiem” oraz teatry „STS”, „Pstrąg”, „Co to” i kabaret „To tu” (powstały w 1959 r. jako „odnoga” teatru „Bim-Bom”). W dziedzinie poezji po raz pierwszy laurem była „Czerwona Róża”. W hali Stoczni Gdańskiej odbył się więc dla zaznaczenia integracji środowiska studenckiego z robotniczym. Na wiecu swoje wiersze czytał Władysław Broniewski. Jego utwory najbardziej pasowały do antywojennych apeli i często wspomnianej tragedii Gdańska podczas II wojny światowej.

Powodzeniem cieszył się „Klub 100 Spotkań”, do którego przychodzili na dyskusje: Władysław Broniewski, Roman Szydłowski, Jerzy Grotowski, Ryszard Matuszewski, Ryszard Kapuściński i inni.

Studenci gdańscy zamierzali nadać II Festiwalowi niepowtarzalny charakter. Improwizację krakowskiej imprezy zastąpili perfekcyjną organizacją. Zabrakło miejsca dla spontaniczności i zabawy. Wypowiedzi artystyczne były konkretne, nikielnie patetyczne, zawsze społecznie zaangażowane. I tylko Afanasjew ze swoją grupą jeździł chaotycznie po mieście bawiąc przechodniów, gdzie tylko było to możliwe.

## 3

Finał III Festiwalu Kulturalnego Studentów odbył się w dniach 6—10 maja 1965 roku w Warszawie. Był to czas różnych jubileuszy: 15-lecia Zrzeszenia Studentów Polskich, 20-lecia odbudowy Warszawy i 700-lecia Warszawy. Ponadto przegląd ten zorganizowano w roku VI Kongresu ZSP.

Studenci chętnie manifestowali jedność ze społeczeństwem głosząc hasła „Dla Ciebie Warszawo” czy „Nasza młodzież i wiedza — Tobie Ojczyzno”. Społeczeństwo jednak nie dostrzegło tej imprezy. W tym samym czasie przygotowywano się do wyborów i świętowano dwudziestą rocznicę zakończenia II wojny światowej. Na łamach gazet nie starczyło więc miejsca na obszerne relacje ze studenckiej imprezy.

Przygotowywania do warszawskiego finału były długie i żmudne. III Festiwal jawił się jako milowy krok w rozwoju skomplikowanej maszyny organizacyjnej. Powoływaniu licznych działów i stanowisk nie towarzyszyło jednak sprzecywanianie założeń programowych, co sprawiło, że postępowi instytucjonalizacji towarzyszyła większa liczba niedociągnięć. Jak stwierdził członek Biura Organizacyjnego, Janusz Buszyński, za wiele czasu przeznaczono na konstruowanie form imprez, a za mało na przygotowanie ich treści.

Nie sprawdziło się też zaufanie, jakim obdarzono środowiskowe komitety festiwalowe. Inicjatywy poszczególnych środowisk były ubogie i sprowadzały się do organizowania koncertów dla zakładów pracy, quizów o warszawskim przegładzie, imprez „Dzień Dobry Wiosno” oraz — często byle jakich — eliminacji przedfinałowych. Niewiele więc zachęcało do uczestnictwa w III Festiwalu. Półtora miesiąca przed rozpoczęciem finału nie wydrukowano jeszcze żadnych plakatów ani ulotek.

Rok akademicki 1964/65 niewiele różnił się od dotychczasowych. Niewiele spośród efemerycznych, utworzonych wówczas zespołów przetrwało. Nie nastąpiło spodziewane ożywienie życia kulturalnego.

Najbardziej interesującym wydarzeniem związanym z III FKS był Międzynarodowy Festiwal Teatrów Studenckich, w którym uczestniczyły ze-



spoly m. in. z Wenezueli, Argentyny, Czechosłowacji, Jugosławii, MFTS przyciągnął grono znakomych krytyków — także spoza Polski — co przyczyniło się do ugruntowania pozycji studenckich grup w świecie teatralnym.

Teatry nagrodzone w kategorii zespołów polskich i zagranicznych. W kategorii zespołów polskich laureatami zostały teatry mające już spore doświadczenie artystyczne: „Kalambur”, „Teatr 38”, „Pstrąg”, „Gest”. Warto podkreślić nagrodę dla gdańskiego plastyka — Jerzego Krechowicza i prowadzonego przez niego teatru „Galeria”.

Po raz pierwszy zorganizowano także Międzynarodowy Festiwal Amatorskiego Filmu Studenckiego. Najciekawszym wydawał się dorobek Józefa Robakowskiego i AKF „Pętla” z Torunia.

III FKS był czasem debiutu piosenkarzkiego Jana Pietrzaka i Macieja Zembatego. Również pierwszy raz przedstawiono najlepsze programy klubów studenckich.

Blado wypadły konkursy poetyckie. Regulamin nie dopuszczał do uczestnictwa laureatów innych turniejów, a że było ich wiele, zabrakło w Warszawie indywidualności. Nie przyciągały, niestety, występy jazzmanów.

Wszystko to sprawiło, że największym sukcesem organizatorów III Festiwalu było wydanie sześciu numerów „Kuriera Festiwalowego”. Wydawnictwo ukazywało się głównie dzięki inwencji i energii Jerzego Leszina. Pomysł tego pisma zrodził się dość późno, co niekorzystnie wpłynęło na profil „Kuriera”. Nie bez powodu w ostatnim numerze „Kuriera Festiwalowego” Krzysztof Gąsiorowski pisał: „W swej pierwszej, formalnie do końca obowiązującej wersji, miał być on jedną z wielu form pracy Działu Informacji i Propagandy BOF-u i to bynajmniej nie najważniejszą, czymś pośrednim między ulotką a biuletynem; to uzależnienie zespołu redakcyjnego od organizatorów nie ułatwiło sprostania z numeru na numer zwiększającym się wymaganiom. Wszelkie późniejsze próby uatrakcyjnienia zawartości „Kuriera” były już właściwie tylko spontaniczną reakcją na zbyt drażniące jego niedostatki.

A przytem od początku brakowało czasu, zorganizowanej redakcji i pracowników. Kilku ludzi pracujących nieomal społecznie na marginesie rozgorączkowanego BOF-u, na marginesie swoich obowiązków musiano na bieżący opracować z trudem zdobywane, wyrywkowe materiały, aby — co wobec prawie trzytygodniowego cyklu wydawniczego wcale nie było proste — nadać im walory aktualności i poprawności dziennikarskiej. Niekiedy okazywało się to nieosiągalne.

Sytuację pogarszał fakt, że z braku i z trudnościami nawiązania trwałych kontaktów z poszczególnymi środowiskami studenckimi, czy agendami ZSP, zespół redakcyjny był skazany albo na przypadkowe — często nie przydatne informacje, albo na relacje samych organizatorów Festiwalu, zbyt naturalnie jednostronne; zaledwie dwa wyjazdy poza Warszawę doszły do skutku podczas tych trzech niemal miesięcy.”

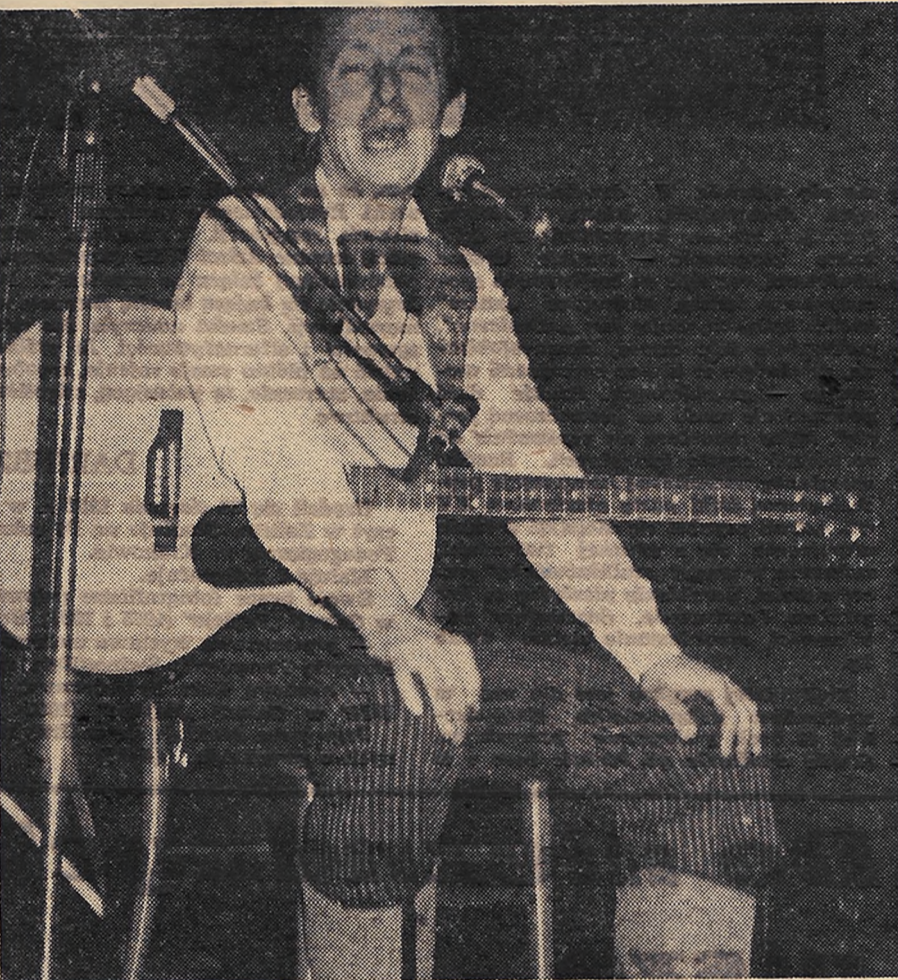
Godną podkreślenia zasługą „Kuriera” była dokumentacja warszawskiego

botniczych i Studenckich Zespołów Artystycznych).

Nie wykorzystano doświadczeń organizatorów poprzedniego przeglądu osiągnięć kultury studenckiej i nie podjęto starań o edycję „Kuriera Festiwalowego”. Zastąpiły go przeznaczone dla profesjonalnych dziennikarzy „Biuletyny Prasowe” oraz — „Listy Festiwalowe”, afisze rozwieszane na uczelniach. Dziennikarze niezbyt interesowali się krakowskim festiwalem. Jego nieobecność na łamach sprawiła, że IV FKS nie funkcjonował też w żaden sposób w społeczeństwie.

Warto zwrócić uwagę na oryginalną imprezę włączoną do festiwalowego kalendarza, a mianowicie Rajd „Szlakami kultury ludowej” przygotowany wspólnie z Kołem Naukowym Polonistów, krakowskiej WSP i Kołem Naukowym Etnografów UJ. W specjalnym wydawnictwie przygotowano skromną antologię tekstów pisarzy ludowych oraz zawarto informacje o specyfice poszczególnych regionów Podhala, gdzie umiejscowiono trasę rajdu. Tym samym wyrażono uznanie dla pracy studenckich kół naukowych badających zagadnienia humanistyczne.

Krakowski finał zdominowały chóry akademickie i zespoły folklorystyczne, których poziom artystyczny jury oceniło najwyżej. Za najwybitniejsze wyda-



zenie artystyczne uznano koncert Chóru Politechniki Szczecińskiej pod dyrykcją Jana Szyrockiego.

IV FKS odbył się w roku 25-lecia Polski Ludowej. Toteż od początku festiwalu „wiadomo” było, że jury konkursów teatralnych preferować będzie tematykę ideowo-polityczną. W rezultacie powstało wiele spektakli słabych, których autorom zabrakło własnych pomysłów, lecz czuli się zobowiązani opracować to zadanie domowe. Najciekawsze spektakle przygotowały zespoły mające pewne doświadczenie sceniczne: „Gong-2”, „STU”, „Gest”, „Teatr 38”, „Cytryna” i kabaret „Tutu”. Wielką nagrodę festiwalu otrzymał lubelski „Gong-2” za przedstawienia „Wietnam ukrzyżowany” oraz „Trismus” S. Grochowiaka. Za najwybitniejszy debiut uznano polską prapremierę sztuki T. Różewicza „Stara kobieta wysiaduje” poznańskiego teatru „Paradoks”, który notabene rozpadł się wkrótce.

Ciekawostką jest uznanie za najciekawszy talent studenckiej Estrady — Waldemara Koconia.

Interesujący plon przyniósł Turniej Jednego Wiersza. W poezji najszybciej znalazły odbicie niedawne wydarzenia na polskich uczelniach. Zwracało uwagę żarliwe wystąpienie Biskupskiego o prawo człowieka do życia „nieuprzedzonego” odgórnymi decyzjami. Wielką Nagrodę IV FKS otrzymał Stanisław Barańczak za wiersz „Pajęczyna”.

Rzeczywistą pustkę można było dostrzec tylko w nielicznych propozycjach studenckich dziennikarzy radiowych. Najlepszą z nich był „Dialog” Studenckiej Agencji Radiowej w Gdańsku.

5

Jednym z ciekawszych festiwali był piąty z kolei, z finałem zorganizowanym w 1972 roku we Wrocławiu. Dowiódł on, że po Grudniu 1970 roku w pełni wykrystalizowała się świadomość pokoleniowa. Uwidoczniła się ona zwłaszcza w spektaklach teatralnych. Mimo pryncypialnych treści zawartych w galowych koncertach studenci nie pozwolili sobie narzucić liberalnej postawy i z romantycznym buntem jęli walczyć o swoje wartości. W czołówce spektakli znalazły się „Sennik polski” krakowskiego Teatru „STU”, „W rytmie słońca” wrocławskiego „Kalambura”, „Karuzela” wrocławskiego „Gestu”, „Jednym tchem” poznańskiego „Teatru 8-go Dnia”, „Szłość samojedna” krakowskiego „Pleonazmusa”.

Znakomite widowisko syntetyzujące muzykę, słowo i obraz — „Integracja” wyreżyserował Lech Raczak. Wystąpili: Teatr 8-go Dnia, Grupa Plastyczna „Od Nowa” i zespół jazzowy „Laboratorium”. Scenę stanowiły zestawione w podkowie drewniane podesty. Publiczność poruszała się swobodnie, dowolnie zmieniając punkt widzenia. Tę akcją była biała płachta — na której pojawiał się obraz wyświetlany z rzutnika lub projektora filmowego.

zek Studentów Polskich. Podobnie jak poprzednie trwał cały rok akademicki, a jego finał odbył się w październiku 1978 roku w Poznaniu.

Poznaniacy wzięli się do pracy organizacyjnej nad VI FKS solidnie i drobiazgowo. W efekcie przygotowano starannie nie tylko finałowe imprezy. W mieście na czas finału rozmieszczone zostały — wg projektu Grupy Plastycznej „Od Nowa” — drewniane płoty i zawisły gigantyczne płachty materiału — widoczny znak dla mieszkańców, że Festiwal Kultury Studentów trwa. VI edycji towarzyszyła obfitość wydawnictw. Ukazało się 10 numerów „Kuriera Festiwalowego”, który był płaszczyzną wymiany doświadczeń intelektualnych, dostępną przez cały rok festiwalowy. Materiały drukowano według klucza: jeden numer — jedna dziedzina twórczości. Na jego łamach publikowano refleksje nad rolą przeglądów studenckich grup twórczych, złożonością teatru młodej inteligencji, informowano o aktualnościach kulturalnych. Podczas samego finału drukowano gazetę-afisz „Szóstkę” o wysokich walorach plastycznych i merytorycznych. Trzeba też wspomnieć o kilku numerach „Zeszytu Dokumentacyjnego” traktującego o minionych festiwalach, a przygotowanego staraniem Ośrodka Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego.

Nowością, jaką przyniósł VI festiwal były konkursy trwające cały rok akademicki, jak Ogólnopolski Przegląd Chórów Akademickich „Academia Cantakt” czy Akcja „Debiuty” uwieńczona Festiwalem Akademickim — Konfrontacje Twórcze „FAKT” w Bolesławcu.

Finał ściągnął do Poznania 1100 wykonawców uczestniczących w 128 koncertach, wystawach, dyskusjach etc. Życie koncentrowało się w gigantycznym klubie festiwalowym, mieszczącym się w Pałacu Kultury. Prezentacji dokonał towarzyszyło seminarium „O sztukę czasu, w którym żyjemy”. Pięciodniowe spotkania zakończył koncert „Finał Finału” w reżyserii Jerzego Marchwińskiego.

Z okazji VI FKS ukazały się kasety i płyty studenckich piosenkarzy: S. Zygmunta, M. Wiernikowskiej, E. Adamiak, P. Gintrowskiego, „Wolnej Grupy Bukowina”, „Naszej Basi Kochanej”, „Wąłów Jagiellońskich”, J. Wołka i grupy „Pod Budą”.

Do wydarzeń finału trzeba zaliczyć spektakle teatralne Sceny Plastycznej KUL, Akademii Ruchu, „Jedynki”, „Provisorium”, Teatru 8-go Dnia oraz występy kabaretu „Protest”. W ramach VI Festiwalu rozstrzygnięto też konkurs na najlepszy klub studencki. Główny laur — statuetkę „Czerwonej Róży” przyznano krakowskim „Jaszczurom”.

Ostatni festiwal ukazał kulturę studencką jako obszar interesujących poszukiwań młodych twórców. Wsparty rzetelną dokumentacją w wydawnictwach towarzyszących, był wartościowym ogniwem w łańcuchu przeszłych festiwali. Mają one bogatą tradycję, miejmy nadzieję, że będzie ona godnie kontynuowana i że z Festiwalami Kultury Studentów nadal łączyć się będą nazwiska czołowych postaci polskiej kultury narodowej.

ANITA CZARNOWSKA

Fot. W. M. Mikołajczyk



6

Ostatni z festiwali był jedynym organizowanym przez Socjalistyczny Zwią-

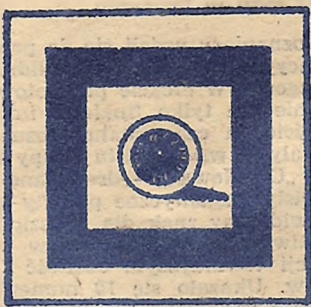
4

Ogłaszając w listopadzie 1968 roku kolejny FKS po raz pierwszy użyto nazwy Festiwal Kultury — a nie Kulturowy — Studentów. Finał IV FKS odbył się w maju 1969 r. w Krakowie. Festiwal ten — a trudno mówiąc o nim nie dostrzec kontekstu społeczno-politycznego wydarzeń Marca 68 — ujawnił wiele silnych osobowości artystycznych. Wtedy zaczęła się kariera Stachury, Zadury, Zernickiego, Bordo-wicza, Knittla, Kuryły, Jodiowskiego, Krelówny, Igras, „Dzambli i „Samych Swoich”.

Zobserwować można było tendencję do decentralizacji imprez festiwalowych, co umożliwiło skuteczne uaktywnienie środowiska studenckiego. W ramach IV FKS zorganizowano więc: Łódzkie Spotkania Teatralne; Konfrontacje Studenckie 68 — Teatr, Film, Telewizja; Ogólnopolskie Spotkania Wyszczek Szkół Teatralnych; Jazz nad Odrą; Lubelską Wiosną Teatralną; Studencką Wiosną 69; Ogólnopolski Rajd „Szlakami Kultury Ludowej”.

Po raz pierwszy festiwal umożliwił rzeczywistą prezentację osiągnięć studenckich twórców w niejednym mieście oraz konfrontację z dorobkiem innych grup społecznych (zorganizowano wszakże — I Ogólnopolski Przegląd Ro-





W naszej galerii:

## Dariusz Tokarczyk



**M**alarstwo, malowanie — to bycie w drodze. Chciałbym móc w każdej chwili powiedzieć, że jestem w drodze. Oddaję wszystkie siły pragnieniu, marzeniu, tęsknocie. Sinusoida nastrojów.

Malarstwo to wiara w możliwość oderwania się od siebie i świata, przeżycie chwili ekstazy wyzwolenia się z einsteinowskiej pułapki. Mikrosekunda doznania daje czasami poczucie spełnienia, sensu.

Jestem teraz jak płód, który ma się dopiero narodzić. Stoję na granicy nowego świata. Na zboczach ogromnej, świetlistej doliny. Pierwszy krok — najtrudniejszy, przebicie bariery lęku, wstąpienie w inne uniwersum. Wykonanie tego kroku to zniknięcie w tym świecie, w tej rzeczywistości. Takie doświadczenie lub wybór. Czasami traktuję siebie jak ciekawy przypadek fizjologiczny. To moja Noa-Noa albo upadek, rozptylenie, roztrzaskanie. Przejście do równoległego świata w atomowej rzeczywistości. Człowiek psychicznie zmie-

nia się niewiele. W dwudziestowiecznych dekoracjach, między blokami, brudnymi ulicami krystalizują się delikatne pragnienia — mgliste drżące struktury, rozpięte na blejtramach egocentryczne światy. Malarstwo „nasze” (moich kolegów, moje) jest „techniczne”. przeważnie dość ciasne, klaustrofobiczne, zamknięte w klatce ograniczeń materialno — psychicznych. Panuje dość powszechnie moda na „nowoczesną formę”, która ogranicza się przeważnie do rozwiązań czysto formalnych. Rzadko spotykamy nowoczesną kompozycję psychologiczną (taki pusty akademizm XX w.). Łatwo pogubić się ulegając pokusie utrzymania się z własnej twórczości, zwłaszcza w naszej „szulkinowskiej” rzeczywistości. Zarabianie pieniędzy to jest problem. Lansowanie, dogadanie publiczności, sprzedawanie siebie, moda itp.

Najbardziej przykry jest dla nas w studenckim mikroświatku Mazowieckiej 43 brak praktycznie perspektyw. (Takie chodzenie po świecie boso i w

tym, co na plecach, z głową pełną marzeń). Rozczarowanie prowadzi do ucieczek, rezygnacji. Wewnętrzni eska-piści, smutne dzieci WSP (wychowania plastycznego) śniące „o szpadzie”. Pokrywanie się kojącą błoną poczucia samorealizacji. Sztuka nauczyła nas relatywności i alternatywności. Ja próbuję rzucić na płótno swoje rojenia, wyobrażenia, marzenia, tę pulsującą, migotliwą strukturę.

Uczę się chodzić. Z rozkładu losowego wynika moja wiara w przeznaczenie. Kłóras kula spadnie w swoje miejsce. Myślimy stanami, obrazami, wibracją elektronowych powłok, ciśnieniem krwi, biciem serca. Dlatego słowa, szczególnie te pisane, są tak bardzo bezosobowe, bezimionacyjne, uproszczone — zimne kamienie.

DARIUSZ TOKARCZYK

### DARIUSZ TOKARCZYK

Urodził się 26 sierpnia 1962 r. w Gliwicach. Liceum Ogólnokształcące ukończył w Zabrze. Studiował na IV roku wychowania plastycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.

Maluje i fotografuje.

Swoje prace fotograficzne pokazał na dwóch wystawach indywidualnych w Galerii „Zejście” (1985 i 1986). Brał udział w wystawach zbiorowych:

— poplenerowa wystawa malarstwa FAMA '85 w Swinoujściu, gdzie uzyskał Nagrodę Prezydenta Swinoujścia oraz nagrodę — zakup,

— wystawa Koła Artystycznego — Naukowego Wychowania Plastycznego WSP w Galerii „Zejście” (1986).

Jego prace znajdują się w Urzędzie Miasta Swinoujścia oraz zbiorach prywatnych u przyjaciół. (Ada)

## Do nieznananych piszę kobiet...

Rozmowa z poetą, Jerzym Frąckiem

● Osoby znające twoją twórczość literacką mówią o tobie „poeta uczuć i emocji”, który wciąż obraca się wokół spraw trywialnie określonych damskomęskimi. Miłość i przyjaźń, a jednocześnie zdrada i nienawiść, to główne tematy twojej poezji, ale czy jedyny?

— W moim życiu, bogatym w doświadczenia, zrozumiałem, że związki między dwójgim ludzi są czymś najbardziej ważnym. Opisywanie tego, co dzieje się między kobietą i mężczyzną stało się dla mnie potrzebą, wewnętrznym przymusem. Stąd też moje wiersze, proza i piosenki, cały czas odnoszą się do kobiet, do ich ogólnego wizerunku, który stale w sobie odnawiam.

● Jak w „Bluesie grudniowym o poetach”?

— W tej piosence zawarłem część mego przestania, choćby taką: „Piszę się wiersze kobietom nieznanym / Które nadejdą i będą na dłużej / Lub podarują tylko jedną noc / Łyk alkoholu i zmyślone imię”.

● Dlaczego tak rzadko pojawia się w prasie literackiej?

— Nie mnie o tym sądzić, choć przy-

znam się że dotąd jakoś nie zabiegałem o druk. Moje utwory znalazły się już w gościnnym „Studentie”, a także w „Rad-darze”, „Piśmie Literacko-Artystycznym”. W najnowszym numerze „Notosu Jazzowego” (4/84), piśmie młodego jazzu, wydawanym jak widać z dużym opóźnieniem, wydrukowano kilkadziesiąt moich bluesów, a raczej piosenek do śpiewania. Unikam określenia blues, gdyż będąc Słowianinem nie czuję zbyt-nio, jak mi się wydaje, tego rodzaju muzyki. I choć bardzo lubię Dylana i Cohena, to właśnie przez szacunek dla nich, boję się śpiewać ich utwory. Łatwiej mi natomiast zanucić Okudźawę czy Wysockiego, którzy są mi bliżsi, bardziej ich czuję i rozumiem.

● Piosenki czy też wiersze dominują w tym pisaniu?

— Piszę w ogóle mało. Trudno napisać dobry wiersz, a co dopiero utwór do śpiewania, który musi być autentycznie solidną poezją, aby rzeczywiście trafił do słuchacza i na dodatek na niego podziałał.

W ciągu roku powstają zaledwie 3—4 teksty poetyckie, od których zresztą po-

woli odchodzę. Skłaniam się coraz częściej ku prozie, krótkim jej formom. Cenię autentyczność wypowiedzi, umiejętność zawarcia na jednej stroniczce walka pulsującego życia.

● Czy masz jakieś wzorce?

— Trudno mówić o wzorcach, raczej o wpływach. Za krótką formę szalenie cenię Mrożka, Bunina, Babla. Lubię realizm amerykański a zarazem Dostojewskiego, Witkacego, Schulza, nawet Joyce'a. Nie powinienem być może wymieniano aż tylu nazwisk, by nie posądzono mnie o uleganie modom. Jednak to właśnie u tych pisarzy znajduję coś dla siebie.

Zresztą tylko dzięki poznaniu innych można dojść do odkrycia siebie. Wciąż szukam środków poetyckiego wyrazu i chyba dlatego stale czytuję bliskiego mi Apollinaire'a, Grochowiaka, Villona, w ogóle staram się czytać jak najwięcej.

Drażnią mnie niektórzy młodzi i niepokorni poeci, którym wydaje się iż wystarczy tylko wypisać to, co się czuje, pomijając jakiegokolwiek zasady pisarskie, aby powstała dobra poezja.

● Dobra poezja, co to znaczy?

— Dobra, czyli prowokująca, drażniąca czytelnika, niezależnie czy jest to utwór miłosny, czy polityczny. Okazane mu zainteresowanie świadczy o tym, że nastąpiło wzajemne porozumienie autora i odbiorcy.

● Od jak dawna bawisz się poezją?

— Wstyd przyznać, niedługo minie dwadzieścia lat, ale prasowy debiut miałem spóźniony, bo w roku 1978 na łamach starego „Studenta”. Później złożyłem w „Wydawnictwie Literackim” oraz w „Czytelniku” tomik, odrzucony z „nadmiaru ekspresji i braku środków artystycznych”. Ten sam tomik przyjął MAW, lecz z braku papieru wydanie zbioru zaniechano.

● Outsider, to jeszcze jedno określenie o tobie. Samotny poeta, nie związany z żadnym klubem, orientacją poetycką.

— Przed laty utrzymywałem luźny związek z „Jaszczurami”, teatrem „TAM”, teraz zostałem sam. Z wyboru. Nie wierzę bowiem w grupy poetyckie, ich manifesty, ponieważ każdy twórca jest indywidualnością, lub przynajmniej chce być kimś jedynym i wyjątkowym. Na płaszczyźnie towarzyskiej współdziałam trochę z awangardową grupą „Łódź Kaliska”, która wydaje też skandalizujący momentami biuletyn „Tango”.

● Piewca intymności i ciepła pośród prowokatorów sztuki, szokujących happeningów, nie do wiary?

— Nie widzę w tym nic zdroźnego. Umiejętne szaleństwo, lekki wstrząs, są przeciwieństwem dla uprawianej na poważnie poezji, która w moim przypadku pomimo częstych w niej tęsknoty i melancholii ma wymowę optymistyczną. Szaleństwa potrzebują dla wewnętrznej równowagi.

● Życzę powodzenia, dziękuję za rozmowę.

POTR WASZEWSKI







Jerzy Frączek



Dariusz Tokarczyk

## JERZY FRĄCZEK

### Słowo

Nocą gdy sięga po długopis  
bo spać nie może lub się boi  
swoją walec kłęsk zaczyna toczyć  
atwardza drogę niepokojów

Kobieta co ma być pośrodku  
lub w samym końcu tego wiersza  
kusi go nową żądzą śpiewką  
wysuwa się na pierwsze miejsca

A miało być o niepokojach  
dwudziestoletnich albo starszych  
tymczasem w głowie w diablím stroju  
pijana dziwka skocznie tańczy

A miało być o wędrowaniu  
i jego konsekwencjach marnych  
a tu w wesołym już nastroju  
za tanecznica zmiana warty

Już tańczą inne w chorej głowie  
dumne, pijane, prawdopodobne

i ta co go sprzedała podłe  
i także ta z obrączką ślubną

A miało być i miało wstrząsnąć  
sumieniem twardym i nieczystym  
i może nawet łzę wytoczyć  
i może inny wiersz napisać...  
słowo zgubione na początku

## I przyjdzie kat

Jackowi Kaczmarskiemu

Bogów wielbisz niewiele  
i nie składasz ofiar  
na ołtarzach się kładziesz  
nie ściągnąwszy butów  
przezacne święte i ogół proroków  
modlą się wściekle  
być dal głowę katu

I przyjdzie kat  
ateusz chudy  
lecz trochę większy łotr od ciebie  
weźmie cię czule jak kochankę  
oddasz mu głowę bez wahania

Smutny młodzieniec z gitarą, swymi produkcjami artystycznymi dający wyraz temu, iż właściwie cierpi za miliony, to schemat, z jakim ciągle jeszcze kojarzy się studencka piosenka autorska. I niestety, niewiele mamy okazji by przekonać się, na ile dziś odpowiada on prawdzie, bowiem w klubach studenckich przedstawiciele tego nurtu goszczą stanowczo zbyt rzadko. Nic więc dziwnego, że tych kilka prestiżowych imprez ściąga stale od lat grona wykonawców, często ludzi, którzy ze studentstwem skończyli już dawno, ale wciąż niespokojnych, poszukujących, pragnących przy pomocy swych tekstów i nieskomplikowanej najczęściej muzyki przekazać sobie podobnym młodym ludziom własne widzenie świata i trochę subiektywnej prawdy o czasie, w którym żyjemy. Przyjeżdżają chętnie, nawet z najdalszych zakątków Polski, tym bardziej,

## Ogólnopolski przeegląd piosenki autorskiej

że świnoujska FAMA, krakowski Festiwal Piosenki Studenckiej, „Jarmark Piosenki” w warszawskim „Remoncie”, czy Ogólnopolski Przeegląd Piosenki Autorskiej w „Hybrydach” o czym właśnie mowa, to nie tylko kolejny konkurs i rywalizacja o miejsca lecz przede wszystkim okazja do towarzyskiego spotkania, wymiany myśli, doświadczeń, co być może zaowocuje w przyszłości nowymi tekstami.

Jaka jest piosenka autorska pokolenia dzisiejszych dwudziestoparolatków? Jeszcze do niedawna zbyt wprost, zbyt dosłowna, wyraźnie trzymająca się naszego „tu i teraz”, obecnie niesie jakby więcej prawd uniwersalnych, ponadczasowych a i forma przekazu bardziej jest subtelna i metaforyczna.

Podczas konkursowej części tegorocznej OPPY zwróciły moją uwagę bardzo dobre teksty Piotra Bałtroczyka i Tomasza Kordeusza, ale to przecież już niemal mistrzowie tego gatunku. Pozostali — cóż, przyjdzie im jeszcze popracować na słowem. Znacznie ciekawsze wydały mi się natomiast poszukiwania w warstwie muzycznej. Wykonawcy coraz częściej sięgają po inne niż gitara instrumenty, zdarza się nawet że mocno zelektryfikowane, próbują korzystać z estetyki rocka i jazzu (zespół „Wina”, „Księga Daniela” czy wrocławski duet Roman Romańczuk i Paweł Achtelik). Szkoda, że jury jakoś nie dostrzegło tych prób i nadal usilnie lansuje model młodzieńca z gitarą.

A skoro jesteśmy już przy werdykcie — z kronikarskiego obowiązku wypada go przytoczyć. Jury w składzie: Agnieszka Osiecka, Przemysław Gintrowski, Jerzy Andrzej Marek, Jan Poprawa — przewodniczący, Jan Krzimirz Siwek, Robert Stiller i Jan Wołek po wysłuchaniu 22 solistów i zespołów postanowiło przyznać pierwszą nagrodę Mariuszowi Zadura, trzy równorzędne drugie: Judycie Podolskiej, Magdalenie Walczak i Tomaszowi Kordeuszowi a dwa wyróżnienia: Piotrowi Bałtroczykowi i zespołowi „Wina”.

Tegoroczny werdykt, jak chyba nigdy dotąd, wzbudził tak ogromne kontrowersje, że sala nie potrafiła się zdobyć przynajmniej na kurtuazyjne oklaski podczas odczytywania niektórych nazwisk. Inna sprawa, że zabrakło w konkursie indywidualności tak wyrazistych, jak przed laty, na przykład Andrzej Poniedziałki, Ryszard Makowski, Tomasz Olszewski, Tomasz Wachowski czy Andrzej Ciborski. Niedosyt wrażeń artystycznych w trakcie przesłuchań konkursowych zrekompensowały natomiast imprezy towarzyszące z udziałem całej czołówki naszych studenckich bardów. Uczcie się młodzi — chciałoby się powiedzieć, bo wzory macie naprawdę znakomite.

Tradycyjnie już laureaci OPPY dostają przepustkę do Krakowa i tradycyjnie radzą tam sobie całkiem nieźle, przez kilka ostatnich lat zgarniając najwyższe trofea. Czy uda się to również Mateuszowi Zadura, Magdalenie Walczak, Tomaszowi Kordeuszowi i zespołowi „Wina” przekonamy się za kilka miesięcy.

MALGORZATA SZYMAK



## Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej „FAMA” – Świnoujście

XIII Fama '83 3–21 lipiec 1983  
 XIV Fama '84 1–25 lipiec 1984  
 XV Fama '85 7–25 lipiec 1985  
 XVI Fama '86 7–19 lipiec 1986

## Studencki Festiwal Piosenki. Kraków.

XVI SFP 5–7 kwiecień 1979  
 XVII SFP 16–18 kwiecień 1980  
 XVIII SFP 8–11 kwiecień 1981  
 XIX SFP 12–15 maj 1983  
 XX SFP 16–20 maj 1984  
 XXI SFP 15–17 maj 1985  
 XXII SFP 15–17 maj 1986

## Ogólnopolskie Spotkania Studenckich Teatrów Debiutujących „Start”

IX „Start” 15–18 marzec 1979 (Szczecin)  
 X „Start” 27–30 marzec 1980 (Kielce)  
 XI „Start” 26–29 marzec 1981 (Łódź)  
 XII „Start” 22–26 kwiecień 1985 (Lublin)

# Od festiwalu do festiwalu

XIII „Start” 27 luty–2 marzec 1986 (Kielce)

## Festiwal „Jazz Juniors” Kraków

IV JJ 19–23 luty 1979  
 V JJ 20–22 styczeń 1980  
 VI JJ 12–15 luty 1981  
 VII JJ 2–4 kwiecień 1982  
 VIII JJ 7–10 kwiecień 1983  
 IX F JJ 5–8 kwiecień 1984  
 X F JJ 18–20 kwiecień 1985  
 XI F JJ 17–19 kwiecień 1986

## Krakowskie Reminiscencje Teatralne

V KRT 11–14 styczeń 1979  
 VI KRT 6–10 marzec 1980  
 VII KRT 5–8 marzec 1981  
 VIII KRT 10–13 marzec 1983  
 IX KRT 8–11 marzec 1984  
 X KRT 14–17 marzec 1985  
 XI KRT 12–16 marzec 1986

## Festiwal „Jazz nad Odrą”. Wrocław.

XVI JnO 22–25 marzec 1979  
 XVII JnO 27–30 marzec 1980  
 XVIII JnO 11–14 kwiecień 1981  
 XIX JnO 27–30 maj 1982  
 XX JnO 25–29 maj 1983  
 XXI JnO 10–13 maj 1984  
 XXII JnO 23–26 maj 1985  
 XXIII JnO 24–27 maj 1986

## Festiwal Jazzu Tradycyjnego „Old Jazz Meeting” wraz z konkursem o nagrodę Złotej Tarki. Warszawa

XIII OJM 19–21 styczeń 1979  
 XIV OJM 21–24 luty 1980  
 XV OJM 12–15 marzec 1981  
 XVI OJM 25–29 listopad 1982  
 XVII OJM 9–12 czerwiec 1983  
 XVIII OJM 15–19 marzec 1984  
 XIX OJM 24–27 marzec 1985  
 XX OJM 15–18 maj 1986

## Ogólnopolski Przegląd Piosenki Autorskiej. Warszawa

II OPPA 2–4 marzec 1979  
 III OPPA 2–4 maj 1980  
 IV OPPA 6–8 marzec 1981  
 V OPPA 18–20 listopad 1983  
 VI OPPA 23–25 listopad 1984  
 VII OPPA 22–24 listopad 1985  
 VIII OPPA 20–22 listopad 1986

## Międzynarodowy Przegląd Filmowej Twórczości Niekommercjialnej „Film poza kinem”. Wrocław

I 11–17 kwiecień 1983  
 II 12–15 kwiecień 1984  
 III 16–19 maj 1985  
 IV 11–14 grudzień 1986

## Ogólnopolski Festiwal Pieśni Leonarda Cohena. Kraków

I 7–9 grudzień 1984  
 II 15–17 listopad 1985

## Ogólnopolskie Spotkania z Balladą. Kraków

I 5–7 grudzień 1986

## Jazz juniors

„Jazz Juniors” – Konkurs Młodych i Debiutujących Zespołów Jazzowych, to najpoważniejsza i najbardziej renomowana, a także dobrze znana w środowisku polskich muzyków jazzowych i melomanów impreza jazzowa. Jej celem jest prezentacja aktualnych osiągnięć młodego polskiego jazzu, popieranie wszechstronnego rozwoju młodych i debiutujących zespołów jazzowych, wyłonienie najwartościowszych grup i solistów oraz pomoc w podnoszeniu ich kwalifikacji artystycznych i warsztatowych.

Tegoroczny, dwunasty już Konkurs „Jazz Juniors” odbędzie się w dniach 9–11 kwietnia 1987, jak zwykle w Studenckim Centrum Kultury „Rotunda”, która wespół z Akademickim Biurem Kultury i Sztuki ZSP „Alma Art” oraz z Polskim Stowarzyszeniem Jazzowym jest organizatorem imprezy.

Do konkursu mogą być zgłaszane młode bądź też debiutujące zespoły jazzowe uprawiające jazz nowoczesny (od bi-bopu do aktualnych tendencji w muzyce jazzowej), które przygotują program muzyczny trwający do 30 minut. Ocenie konkursowego jury podlegać będą zespoły i muzycy zakwalifikowani podczas eliminacji przez Komisję Artystyczną.

Zgłoszenia do eliminacji (na podstawie dokładnie wypełnionej karty zgłoszenia) przyjmują organizatorzy do dnia 28 lutego br. pod adre-



## 7 FESTIWAL KULTURY STUDENTÓW PRL

sem: SCK „Rotunda”, ul. Oleandry 1, 30–060 Kraków. Eliminacje odbędą się 7 marca br. we Wrocławiu, 14 marca br. w Bydgoszczy i 28 marca br. w Łodzi. Przesłuchania konkursowe są jednocześnie eliminacją do Warsztatów Muzycznych w Chodzieży.

Prezentacje zgłoszonych grup ocenią będzie jury składające się z wybitnych muzyków, dziennikarzy i animatorów życia jazzowego w kraju. Ono też zdecyduje o wysokości i podziale nagród zespołowych i indywidualnych.

## Film poza kinem

Dla wielu twórców i uczestników czwartego festiwalu „Film poza kinem” istotne znaczenie miały wyróżnienia przyznane indywidualnie przez jurorów, tak zwanych profesjonalistów. Być może dlatego, że oceniając filmy zwracali szczególną uwagę na osiągnięcia warsztatowe lub pomysły twórcze; interesował ich przede wszystkim poziom artystyczny produkcji. Wyróżnienia „zawodowców” zyskały filmy nie zauważane przez pozostałych jurorów, nie mówiąc już o publiczności.

I tak na przykład montażysta katowickiego „Połtelu” swoją nagrodą obdarzył film „10 3/4 cała” zrealizowany w Berlinie Zachodnim. Uwagę profesjonalisty zwrócił rytm montażu osiągnięty za pomocą komputera w technice video. Nagroda to tym cenniejsza, że Zygmunt Duś nie należał do jurorów zbytnio zadowolonych z obejrzanego na festiwalu zestawu: *nieśmiertelny wielu amatorów podchodzi bezkrytycznie do filmów przez siebie nakręconych. To jest i brak pokory, i duża pycha.*

Waldemar Krzystek, reżyser i scenarzysta filmowy swoją nagrodę przyznał studiu filmowemu „Bartfilm” z Pragi za zestaw filmów zespołu kierowanego przez Pavela Barta. W przekonaniu sporej części widzów filmy Czechów zasługiwały na wyróżnienie. Były dowcipne, poza tym sprawnie zrealizowane. Krzystek jest zdania, iż filmowy ruch amatorski i profesjonalny to naczajna polączona. *Amatorzy to nie jest szczęśliwa wyspa. Ogólny poziom produkcji zagłównych zawsze daje o sobie znać w filmie amatorskim.*

Nurt dokumentalny, ubogo zaprezentowany na tegorocznym festiwalu

docenił natomiast Krzysztof Magowski, reżyser filmowy, przewodniczący Koła Młodych przy Stowarzyszeniu Filmowców Polskich. Nagrodzone „Fragmencie biografii” Janiny Matejuk z Wrocławia i „Oczekiwanie” Marka Hamery rejestrują wydarzenia z początków lat 80-tych.

Gerald Schneider z RFN dostrzegł „Umieranko” Jana Kolskiego z Łodzi, film podejmujący problematykę samotności i starości, wrzuszający i prawdziwy.

Michał Tarkowski, aktor i reżyser filmowy, nagrodził Jorgena Steagera i jego obraz „W ciemnej projekcji”. Juror ten nisko ocenił demonstracyjną pracę: *Jak na festiwal niekomercyjny, nie skrepowany naciskami produkcyjnymi i cenzorskimi, pokazane*

## Werdykt jury festiwalu „Film poza kinem”, Wrocław, 13 grudnia 1986.

Jury w składzie: Oskar Sobański (przewodniczący), Zygmunt Duś, Henryk Dziuba, Waldemar Krzystek, Krzysztof Magowski, Wojciech Pluta, Gerard Schneider (RFN), Michał Tarkowski, Ryszard Uklański i Zbigniew Trzciniński po obejrzeniu zgłoszonych na festiwal wszystkich filmów i realizacji przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

Główna nagroda (30 000 zł) ufundowana przez Ministerstwo Kultury i Sztuki dla filmu „Klatka” Olafa Olszewskiego;

Nagroda Specjalna Jury ex aequo filmom „Im dunkel projektion” Jorgena Steagera (RFN) i „Zdarzenie” Antoniego Borzewskiego;

filmy były zbyt lenie obyczajowo, społecznie, no i politycznie. Oczekiwałem czegoś więcej.

Ostatnia opinia służyć może za generalne podsumowanie festiwalu, który wszedł już na dobre do kalendarza krajowych imprez filmowych, nie tylko amatorskich. Zorganizowany został praktycznie w ciągu miesiąca siłami Akademickiego Centrum Kultury „Palacyk”, pod przewodnictwem Leszka Turowskiego, komisarza i jednego z inicjatorów festiwalu. Dzięki pomysłanej i sprawniej organizacji przegląd „Film poza kinem” stał się już miejscem spotkań młodych filmowców z wielu krajów Europy. Lecz jak zwykle przy wydarzeniach ciekawych i udanych, pojawiają się kłopoty finansowe, których sami organizatorzy nie pokonają bez istotnej pomocy z zewnątrz. I chyba tego tylko wypada im życzyć...

ANDRZEJ PATUŁA

Nagroda w wysokości 10 000 zł dla filmu „Trzeba z tym żyć” Jerzego Pancy;

Jury przyznało specjalne wyróżnienie w postaci Klapsów Festiwalowych filmom:

„CruX mea” W. Dobrzyńskiego i J. Piwowarskiego, „Oj, mamo” W. Raweckiego, „Ballada o smutnym malarzu”, „Cicho, cicho cichuteńko” I. Moddeckiego, „Słodka” R. Czernowa, „Być” W. Świętnickiego, „Rodzina” A. Mastalerza.

Specjalne wyróżnienie Jury Festiwalu przyznało Januszowi Królówi za „Performance”. Film „Film poza kinem” czyli „W krainie specjalnych efektów plastycznych”. Jury wyraziło także uznanie za sposób wykorzystania środków wizualnych twórców „Multi performance Grupy Kormorany Soclobotomia”.

## Start '87

Organizowany od 1970 r. Przegląd Studenckich Teatrów Debiutujących „Start” jest obecnie najstarszym, najbardziej cenionym przez ruch teatrów studenckiego (alternatywnego) miejscem spotkań i prezentacji artystycznych. Przyciąga uniwersalna formuła organizacyjna (liczy się artystyczny poziom prezentacji, a nie prowincjonalizm grupy) i – mimo przymusowej przerwy 1982–1985 – zachowana ciągłość etosu młodego teatru.

Nazwa Przeglądu – Ogólnopolski Przegląd Studenckich Teatrów Debiutujących – nie ogranicza uczestnictwa jedynie do zespołów związanych ze środowiskiem akademickim. Teatr Studencki nie jest tworzoną tylko przez studentów. Jest formą będącą wypowiedzią ludzi młodych, teatrem wywodzącym się z tradycji polskiego ruchu studenckiego. Prawo uczestnictwa w Przeglądzie mają zespoły, które nie brały udziału w „Starcie” więcej niż jeden raz i nie zdobyły na nim żadnych wyróżnień oraz nagród. Prezentowane spektakle oceniała powołana przez Radę Programową, Rada Artystyczna, w skład której weszli wybitni krytycy i twórcy młodego teatru.

Prócz prezentacji teatrów debiutujących, na program Przeglądu złożyły się także prezentacje czołowych scen ruchu teatrów alternatywnych, projekcje video najciekawszych wydarzeń teatralnych, spotkania i dyskusje.

Biurowo Organizacyjne Przeglądu „Start”, Akademickie Biuro Kultury i Sztuki ZSP „Alma Art”, 25–002 Kielce, ul. Sienkiewicza 59, tel. 605-93, 608-62, tlx 612462.

## Mixtura

III Spotkanie Piosenki Studenckiej „Mixtura '86” odbyło się już w 1987 roku, dokładnie 10 stycznia. Organizatorzy: AKT PTK „Do celu” i Kulturalne Centrum Medyków Studencki Teatr „Cytryna”. Patronat: łódzka Akademia Medyczna.

Salę ST „Cytryna” szczerze wypełnili amatorzy studenckiego muzykowania. Niektórzy artyści przestraszyli się mroźów i ślad w szranki konkursowe stanęło 7 zespołów z różnych stron Polski. Konkurencja nie była więc zbyt silna, zaś w trakcie występów ze sceny splywała nuda.

Dwa zespoły zdecydowanie górowały poziomem nad pozostałymi. Byli to „Nachalni” z Częstochowy i „Proszę słonia” z Torunia. Jury, któremu przewodniczył dziekan Wydziału Lekarskiego łódzkiej Akademii Medycznej, doc. Janusz Greger, przyznało pierwsze miejsce, za całość występu zespołowi „Nachalni”. Grupa ta otrzymała również wyróżnienie za oryginalne opracowanie muzyczne prezentowanych utworów. Drugą nagrodę, również za całość programu przyznano zespołowi „Proszę Słonia”. Trzecia nagroda za żywiołowość i przebojowość prezentowanych tekstów oraz nagroda publiczności, przypadły grupie „Taki mały kontrastik” z Radomia. Wyróżnienia otrzymały zespoły „Mały Timur” z Łodzi i „Taki wieczór” z Krakowa.

Udanymi przerwami tegorocznej „Mixtura” były recitale Lucjana Wesołowskiego, grup „Nijak”, „Bez Toastu” i „Bez Jacka”.



## Fundusz festiwalowy

W dniu 30 stycznia 1987 Przewodniczący Rady Naczelnej ZSP podpisał zarządzenie nr I/87 w sprawie tworzenia, wykorzystywania oraz administrowania funduszem VII Festiwalu Kultury Studentów PRL.

Zgodnie z uchwałą Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej ZSP z dnia 12 stycznia 1987 w sprawie funduszu VII Festiwalu, postanowiono, że wpłat dokonywać się będzie w postaci zakupu „cegiełek festiwalowych” o nominalach 20, 50, 100, 300, 500 i 1000 zł. Cegiełki te rozprowadzi Komitet Organizacyjny VII FKS PRL.

Cegiełki sprzedawane będą: w pionie kultury przy rozprowadzaniu biletów wstępu na imprezy (studenci — 20 zł, inni 50 zł), w pionie turystyki przy świadczeniu usług (obozy krajo-we — 100 zł, wyjazdy zagraniczne — 500 zł, usługi hotelowe — 20 i 50 zł odpowiednio dla studentów i nie studentów, przy wyjazdach na Międzynarodowe Studenckie Brygady Pracy — 300 zł do krajów socjalistycznych i 500 do krajów kapitalistycznych), w pionie sportu obozy krajo-we — 100 zł, zagraniczne — 500 zł), w SBU „Student-Service” (każdy student podejmujący pracę — 300 zł), w SOW „Alma-Press” (3 proc. wpływów z każdej publikacji niedeficytowej).

Cegiełki będą sprzedawane do 31 grudnia 1987 r. Środki w połowie zostaną w Radach Okręgowych a w połowie zostaną przekazane na konto Centralnego Funduszu VII Festiwalu Kultury Studentów PRL.

## Rajd z Piosenką

Każdy festiwal piosenki studenckiej ma swoją tradycję, niepowtarzalną atmosferę i wierną publiczność. Inna jest YAPA, inna OPPA, inny festiwal w Krakowie. Od wszystkich festiwali i przeglądów piosenki różny jest — organizowany przez Studencki Klub Turystyczny PTTK—ZSP „W siną dal” oraz Studenckie Centrum Piosenki Turystycznej przy „Sinej Dali” i Oddział Akademicki PTTK w Łodzi — Ogólnopolski Studencki Rajd z Piosenką. Jest to impreza wyjątkowa. Połączenie wódzówki (pieszej, kolarskiej) atrakcyjnymi, malowniczymi trasami, ze wspólnym śpiewaniem — koncertami i konkursem piosenki turystycznej i studenckiej jest wielką frajdą dla trampingów i wódczyków.

„IX Rajd z Piosenką — Uniejów 86” odbył się w dniach 7—9 listopada 1986 r. Był wyjątkowo udany: zaskakująco przychylna pogoda, sprawna i efektywna organizacja imprezy, ciekawy i urozmaicony program prezentowany aż przez 26 wykonawców z całego kraju — świetnie reagująca, rozbawiona, chwytająca nastroj i aluzje turystyczna publiczność nie mogła narzekać! Rajd, jak zwykle, wieńczyły trzy koncerty „Przeglądu piosenki” — konkurs piosenki studenckiej i turystycznej, nocna rewia gwiazd (Grupa „Nijak”, Ryszard Krauze, „Aluzjon”, Wiesław Jarosz, AKT Wrocław, Paweł Orkisz, Grupa „Bez Jacka”, Piotr Bakal, „Neo Psalm”, A. Ciebelska i Karol Piudowski) oraz koncert finałowy z udziałem laureatów i weteranów łódzkich przeglądów piosenki.

Jury konkursu z radością odnotowało wysoki poziom imprezy oraz pojawienie się wykonawców kontynuujących najlepsze tradycje piosenki turystycznej i studenckiej. Nagrody otrzymali: dwie I nagrody ex equo zespoły: „Proszę słońca” z Torunia i „Trudna decyzja” z Bielska Białej; II nagrodę — zespół „Neo Psalm” z Gdańska; III nagrodę — Jacek Sośnicki z Wrocławia. Do udziału w koncercie finałowym zaproszono także zespoły wyróżnione — „Aluzjon” z Chorzowa i „Taki wieczór” z Krakowa oraz zespół „EKT-Gdańsk”, Iwonę Olszewską i Jerzego Palenika. Publiczność przyznała swoją nagrodę grupie „Taki mały kontraścik” z Radomia, która wspinała potrafiła rozbawić widzów.

WIOLETTA BAK



Rys. J. Janowski

# Kultura studencka i jej badacze

Aktualne problemy kultury studenckiej obecne były w rozważaniach teoretycznych różnych ośrodków na długo przed ogłoszeniem VII Festiwalu Kultury Studentów PRL. Zajmowano się teorią sumiennie, gorzej było z upowszechnianiem tego „dorobku myśli”. Wprawdzie na zebraniach Krajowej Rady Kultury ZSP prezentowano raporty, wprawdzie — przy okazji tradycyjnych inauguracyj danego roku kulturalnego — organizowano seminaria teoretyczne, gdzie posługiwano się wynikami badań, wprawdzie publikowano te wyniki na łamach prasy i własnych wydawnictw branżowych, jednak mimo to, stan świadomości przeciętnego twórcy, animatora czy odbiorcy kultury jest taki jak przed laty.

Stale mówi się o kryzysie kultury studenckiej, stale narzeka się na powszechny upadek, bezideowość, bezwartościowość, prezentuje się nihilizm myślowy krytykując ten nihilizm u młodego pokolenia twórców (sic).

Stąd narodził się pomysł, aby zaprezentować (przynajmniej spróbować to uczynić) na łamach „Kuriera Festiwalowego” dotychczasowy stan badań i spróbować — w przyszłości — wykorzystać teorię do określenia stanu praktycznego, walorów i wartości, kultury studenckiej. Drugi powód to gwałtowna krytyka tych myśli, którym udało się przedrzeć na łamy prasy studenckiej, krytyka niejawna, a więc bardzo groźna, działająca z ukrycia, mająca jednak wpływ na tzw. środowiska decydenckie i skutecznie blokująca swobodny przepływ myśli.

Warto na chwilę zatrzymać się na metodach oponentów w formułowaniu nowej myśli teoretycznej. Uzurpują sobie oni prawo do autorytatywnej i jednoznacznej wypowiedzi, opierają się w swej przewrotności na wybitnych autorytetach naukowych myśli, wykorzystują metody znane z tzw. szepianej propagandy, sposoby bliższe raczej kawiarnianej intrydze niż rzeczowej dyskusji. Są to ludzie przywiązani do teorii pokoleniowości ukształtowanej w latach siedemdziesiątych, gwałtownie niszczący jakąkolwiek próbę zastanawiania się nad ewentualnymi wyznacznikami pokolenia lat osiemdziesiątych (użyjmy ogólnej nazwy, szczegółowe są już oprotestowane i wymagają odrębnego potraktowania). Dla nich czas zatrzymał się w 1975 roku, uważają, że pokolenie wtedy ukształtowane stanowi te-

raz podstawę intelektualną młodej inteligencji, a młode jeszcze raczkuje i nie wiadomo czy kiedykolwiek się podniesie.

Mosimy polemizować z tym sposobem myślenia, bo stoi on w sprzeczności, nie tylko z ideami VII Festiwalu, ale przede wszystkim, niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Aby tą rzeczywistość — nazwaną już przecież i opisaną — zdiagnozować, wystarczy zadać sobie trud obserwacji badań, dyskusji i analiz powstałych w ostatnim okresie w trzech ośrodkach: wrocławskim, poznańskim i, stosunkowo niedawno, krakowskim. Podziały na środowiska stosujemy tu umownie biorąc pod uwagę zlokalizowanie trzonu programowo-administracyjnego danej grupy, nie więcej. Każdy ośrodek współpracuje z szeregiem instytucji czy osób spoza swego bezpośredniego zasięgu terytorialnego, ośrodki te współpracują też ściśle między sobą, nawzajem się uzupełniają lub też — choćby przez twórczą polemikę — wypracowują wspólne wnioski.

### 1. DOM

We Wrocławiu latem 1981 roku, na bazie tamtejszego Akademickiego Studium Kultury Współczesnej, powołano Ośrodek Twórczy „Dom”. Cóż to jest dom. Miejsce w którym się mieszka, czasami tylko śpi, pomieszczenie w którym spędzamy sporą część naszego życia, miejsce gdzie — do niedawna — wszyscy się rodzieli rozwijali i umierali. Dom jest symbolem ciepła, bezpieczeństwa, stabilności. Ostatnio coraz częściej dom występuje w naszych marzeniach, jest jedynym i podstawowym celem naszych wysiłków, starań.

W domu przy jednym stole zasiada rodzina, dyskutuje, spiera się. Znowu odwołując się do czasów najnowszych stwierdzić możemy, że przy tym stole spotykają się często ludzie o diametralnie różnych poglądach, spotykają się ekstremalne postawy młodego pokolenia z równie krańcowymi przekonaniami starszych. Podziały polityczne i światopoglądowe, zacietrzewienie i nienawiść neutralizowane bywają atmosferą panującą przy rodzinnym stole, w rodzinnym domu.

Te wszystkie czynniki stały zapewne u źródeł nazwania nowego ruchu naukowo-filozoficzno-kulturowego właśnie tym słowem-kluczem, słowem-symbolem. Zacytujmy oficjalny doku-

ment, program Ośrodka Twórczego „Dom”:

Ośrodek jest miejscem świadomych poszukiwań kulturowych, zmierzających do kreowania nowych wartości oraz form kultury i życia. Mając za podstawę wysiłek umysłowego zrozumienia sytuacji współczesnej kultury i człowieka (...) Punktem wyjścia jest zaniepokojenie stanem ludzkiej kultury i sytuacją współczesnego człowieka — brakiem zrozumienia i porozumienia, partykularyzmem, rozwojem przez walkę z naturą z innymi „obcymi” kulturami, z innymi ludźmi i z samym sobą, uprzedmiotowieniem jednostek i niszczeniem możliwości ich osobistego rozwoju. Zdając sobie sprawę z faktu, że nasz świat, to świat podzielonych ras, nie sądzimy, by konieczne było zwalczanie innych, „obcych” treści i form ludzkiego życia.

Autorzy tego dokumentu mówią o potrzebie współistnienia różnych poglądów, światopoglądów, ideologii i zapatrywań. Oczywiście to współistnienie, to nie tylko teoretyczna deklaracja bez pokrycia czy próba „swoistego” dialogu tylko z tymi, którzy uznają określoną ściśle płaszczyznę dyskusji. Jak się przekonujemy obserwując poszczególne działania OT „Dom” to otwarcie i współistnienie jest autentyczne (o ile można tak nazwać to co robią po dziś dzień wrocławscy studenci, nie definiując tego pojęcia) autentycznie otwarte.

Chcemy się podjąć poszukiwania nowych form istnienia człowieka i kul-

tury, orientując się na wartości sprzyjające podmiotowemu istnieniu człowieka, widząc sens zamierzonych przez nas poszukiwań w myśli o świecie jako o domu każdego człowieka, opowiadając się za tym wszystkim, co sprzyja zbliżeniu, porozumieniu między ludźmi, co sprzyja jedności ludzkiego świata... piszą dalej w swym programie twórcy OT „Dom”.

Możliwa jest na tym etapie rozważań konstatacja: PRZECIEŻ TO NIC NOWEGO. Idee te propagują od lat różne religie, podobne słowa znaleźć możemy w „Nowym Testamencie”, teoriach chrześcijańskich, religii katolickiej, czy później w deklaracjach ruchu PRON. Wszystko to prawda. Sokrates Spiridis, Roman Lewandowski, Wojciech Ostrowski, Zbigniew Bierzański oraz ich koledzy idą jednak dalej. Na bazie tych deklaracji budują nowe teorie, programy, organizują sympozja i seminaria, wydają i piszą manifesty.

(cont)

JERZY S. KOWALSKI

Rys. Andrzej Sudoł (Mandragera)





**O** VII Festiwalu Kultury Studentów PRL mówiło się już od dłuższego czasu w kręgach twórców kultury studenckiej. Jednak dopiero pomyślnie wyniki rozmów na wysokim szczeblu pozwoliły na publiczne, oficjalne ogłoszenie Roku Festiwalowego. Koncert inauguracyjny VII Festiwal odbył się 9 listopada 1986 roku w Bydgoszczy, w sali widowiskowej WOK przy ul. Toruńskiej.

Tytuł koncertu: „Dla wszystkich starczy miejsca”. zaczerpnięty z wiersza „Introit” (Pieśń na wejście) Edwarda Stachury, jest wielce wymowny w odniesieniu do współczesnej sytuacji młodej kultury. Stanowi dyskretne zaproszenie dla wszystkich twórców ze środowiska akademickiego, zaproszenie do ujawnienia talentów, dzieł, możliwości twórczych; zaproszenie do głośnego wypowiedzenia się podczas imprez VII Festiwalu Kultury Studentów PRL. „Dialog dla przyszłości” — to główne hasło, motto tego festiwalu, który powinien, zdaniem organizatorów — animatorów kultury studenckiej spod znaku ZSP — wytworzyć ferment w środowisku akademickim, doprowadzić do ujawnienia nowych, wspólnych dla młodych Polaków wartości.

Koncert inauguracyjny przygotowało środowisko bydgoskich twórców i animatorów kultury studenckiej. Ujawniło się ono kolejny już raz w sposób najbardziej pozytywny. W Bydgoszczy nie ma co prawda wylegarni zdobywców pierwszych nagród na festiwalach piosenki, na przeglądach teatralnych, jazzowych czy kabaretowych, ale są — głównie dzięki dobrej pracy studenckiego klubu pracy twórczej przy WSP „Beanus 70” — dobrzy autorzy, muzycy i organizatorzy. Ich pracę widać w Bydgoszczy, a od czasu do czasu także na arenie ogólnopolskiej.

Podczas koncertu „Dla wszystkich starczy miejsca” bydgoszczanie pokazali zespoły i solistów, którzy reprezentują wiele gatunków sztuki estradowej: od piosenki autorskiej (Piotr Salaber, Krzysztof Grubiński), poprzez jazz (big-band: „Beanus” i „Stomur”), muzykę popularną (grupa „Tygiel”, „Trio Lovellas”, grupa „Zuki” z piosenkami Beatlesów po angielsku) i poważną (Kwartet Szałek), do muzyki dawnej (Zespół Pieśni Dawnej WSP w Bydgoszczy). Z tonącej w zieleni najrozmaitszych doniczkowych roślin estrady, ozdobionej przez scenografa koncertu — Elżbietę Elwertowską, rozbrzmiewały kompozycje tak różnorodne pod względem gatunków i nastrojów, iż w skrytości ducha widzowie zapewne zadawali sobie pytanie: czy tak bogata jest dzisiaj twórczość studentów?

Walerian Krenz, pracownik naukowy WSP w Bydgoszczy, kompozytor i aranżer, tym razem wystąpił w roli reżysera. Zaprosił on do udziału w koncercie najlepszą reprezentację Bydgoszczy, właściwie skomponował nastroj, starannie dobrał repertuar koncertu z nadzieją, że to wystarczy do stworzenia artystycznego wydarzenia.

Bo właśnie o wydarzeniach marzymy wszyscy — od początku roku akademickiego 1986/87, uważniej przyglądając się studenckiemu życiu artystycznemu. Niestety, muszę w tym miejscu z przykrością napisać o pewnych być może zbyt subiektywnych wrażeniach, nie mniej na tyle symptomatycznych, że wartych odnotowania przy okazji tego naprawdę niezłego koncertu.

Nie wiem jak i kto był na omawiany koncert zapraszany, czy były bilety (nie przypuszczam), czy nie. Fakt: sala widowiskowa WOK w Bydgoszczy wypełniona była prawie w stu procentach. Brakło jednak widzom ikry, chwilami nie wiedzieli — tak mi się wydaje — czy klaskać, czy nie. Może ten brak wyrobienia wynika z braku okazji do uczestniczenia w podobnych bydgoskiemu koncertach?

Jeśli nawet kompozycje były dobre, chwilami nawet znakomite, jeżeli aranżacje utworów czy ruch sceniczny wykonawców potrafiły porwać na

Pawelczak z Poznania oraz Krzysztof Poppek i Piotr Wileczek z Katowic — otrzymali roczne stypendia twórcze w wysokości po 120 tys. złotych. Wyróżniono także — medalami „Zasłużony dla studenckiego ruchu kulturalnego” (Jan Jankowski, Andrzej Solecki i — pośmiertnie — Krzysztof Salbert), listami gratulacyjnymi ministra kultury i sztuki, dyplomami i nagrodami Krajowej Rady Kultury ZSP — wielu studenckich twórców i działaczy kultury.

Tego samego dnia wieczorem, w sali widowiskowej WOK odbył się koncert galowy „W oczekiwaniu na wyciągnięte dłonie”, z udziałem m. in. Grupy „Pod Budą”, Konrada Materny, Piotra Baltroczyka, Trii Lovellas, oraz gości zagranicznych: zespołów „Asiko” z Zairu, „Coeracos” z Ameryki Łaciń-

Atrakcyjnym uzupełnieniem bydgoskiej inauguracji były wystawy: „Młoda kultura w obiektywie” oraz „Plakat społeczno-kulturalny środowiska akademickiego”. Wystawa plakatów, przygotowana przez Centralny Ośrodek Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego z Poznania, dowiodła, że wśród studentów-plastyków można naprawdę znaleźć znakomite artystów, twórców plakatów. „Dobry plakat reklamuje dobrą imprezę” — twierdzi szef warszawskiego klubu „Hybrydy”, Sławomir Rogowski, i prawdopodobnie ma rację. Miejmy nadzieję — parafrazując powiedzenie Rogowskiego — że bogate w wydarzenia, spotkanie bydgoskie zainaugurowało także bogatą w wydarzenia, wielomiesięczną imprezę, czyli VII Festiwal Kultury Studentów PRL. Czy będzie

# Dla wszystkich starczy miejsca

chwile publiczność, to nie było — poza zaproszeniem: „...dla wszystkich starczy miejsca...” — żadnego dowodu na to, że współcześni reprezentanci studenckiego ruchu kulturalnego myśla. Jedynie Salaber i Grubiński przypomnieli, zwłaszcza tym trochę starszym widzom, że studencka twórczość charakteryzowała się skupieniem wokół jakichś wartości, przynależnością do pewnego rodzaju wspólnoty.

Jazz — nawet w dobrym wykonaniu, piosenki Beatlesów odtwarzane w udany sposób, znakomite instrumentarium zespołów muzycznych czy dowcipne aranże trójki wokalistów to dużo, jak na dzisiejsze — komentowane przez wszystkich w jednoznaczny sposób — bezrybie kulturalne. Kulturę studencką, młodych, żywych intelektualnie, wnikliwiej od innych i bardziej krytycznie spoglądających na świat studentów, twórców wywodzących się z tego środowiska stać zapewne na więcej. Z całym szacunkiem dla starców i wysiłków włożonych w przygotowanie koncertu inauguracyjnego, jak też dla codziennej aktywności artystycznej bydgoskiego środowiska akademickiego trzeba jednakże wyrazić obawę, by zainaugurowany w Bydgoszczy Festiwal nie upodobił się jedynie do tego, raz jeszcze pokreślam, niezłego koncertu. By nie był taki „na zewnątrz”, tylko reprezentacyjny: taki poprawny warsztatowo a miarki intelektualnie — nie zadający pytań o sens, treść. Nie prowokujący innych, nie-twórców, do odpowiedzi na pytania o codzienną aktywność o samoświadomość, o kształt naszego życia.

Koncert inauguracyjny VII Festiwalu Kultury Studentów PRL był zarazem finałem trzydniowego spotkania twórców i animatorów kultury studenckiej z kraju i zagranicy.

7 listopada 1986 odbyła się Ogólnopolska Inauguracja Roku Kulturalnego ZSP z udziałem m. in. ministra — Aleksandra Kwaśniewskiego, szefa RN ZSP — Antoniego Dragana i prezydenta Międzynarodowego Związku Studentów — Josefa Skali, przebiegająca pod hasłem „Młoda kultura na rzecz dialogu i pokoju”. Młodzi twórcy — Henryk Sawka i Zbigniew Wójcik ze Szczecina, Tomasz Olszewski z Gdańska, Olaf Olszewski z Krakowa, Janusz Chojecki z Rzeszowa, Jacek

**B**

skpt beanus 70 zsp wsp bydgoszcz

*Małgorzata Raczkowska*  
rysunek i grafika



skiej i „Hanusi” z Laosu. Koncert wyreżyserował Wojciech Wiśniewski.

8 i 9 listopada 1986 r. odbyły się również w Bydgoszczy spotkania w ramach międzynarodowego seminarium zorganizowanego z okazji kończącego się Światowego Roku Pokoju. Podczas spotkań omówiono problemy współpracy kulturalnej, wymiany informacji oraz formy i metody pracy w kulturze. Zaprezentowano również działania Uniwersytetu Kultury Otwartej. Josef Skala poinformował, że obchodzący 40-lecie działalności MZS, będzie patronował niektórym imprezom studenckiego ruchu kulturalnego, jakie odbędą się w ramach Roku Festiwalowego w naszym kraju.

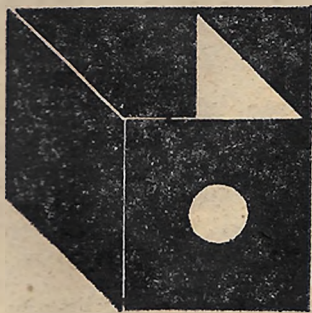
to impreza dobra? Poczekajmy — zobaczymy plakat, odwiedzimy kilkanaście środowisk, obejrzymy nowe spektakle młodego teatru, programy kabaretowe nowopowstałych i rutynowanych grup „jajcarzy”, przysłuchamy się piosence, przeżyjemy wiele wrażeń w zetknięciu z młodą sztuką, przeczytamy dużo dobrych wierszy studenckich poetów... Jak wielu twórców „odkryje” VII Festiwal Kultury Studentów PRL? Oby jak najwięcej — dla wszystkich starczy miejsca!

ZYGMUNT MOSZKOWICZ





To nie był wcale przypadek, że inauguracja VII Festiwalu Kultury Studentów PRL odbyła się w Bydgoszczy. W czasach kryzysu, jaki ogarnął sferę aktywności twórczej młodych, inteligentnych ludzi nazywaną „kulturą studencką”, kilkudziesięcna społeczność akademicka Bydgoszczy otrzymuje — w porównaniu z innymi środowiskami, nawet tymi wielkimi — dosyć bogatą ofertę



# Klika

programową. Oferta pochodzi ze strony działających w tym środowisku klubów studenckich. „Spin” i „Loszek” — Akademii Rolniczo-Technicznej, „Medyk” — Akademii Medycznej i Studenckiego Klubu Pracy Twórczej ZSP „Beanus 70”.

„BEANUS 70” wyraźnie odbiega od pozostałych klubów, i mimo iż jest właściwie klubem uczelnianym WSP, spełnia rolę klubu środowiskowego. Twórcy, zespoły, Rada Klubu, członkowie czy wreszcie jego stali lub przypadkowi bywalcy zgodnie twierdzą, że w „Beanusie”, jest jakiś niepowtarzalny klimat. Po obejrzeniu kilku imprez zorganizowanych przez działaczy tego klubu, po zapoznaniu się z wydawanymi regularnie, co 5 lat, materiałami jubileuszowymi, muszę przyznać, że jest kilka przyczyn powstawania takiego, a nie innego, klimatu wokół „Beanusa”, kilka konsekwentnie kontynuowanych przez wszystkie klubowe pokolenia wątków programowych.

Bardzo ważna sprawa: klubu „Beanus 70” nikt nie wybudował i nie dał studentom bydgoskim w prezencie. Stworzyła ten klub — to chyba najważniejsze określenie — grupa wariatów (m. in. Jerzy Gajdziński, Andrzej Podchorecki, Jerzy Serwiński i Jerzy Włodarczyk) w 1970 roku. Osuszyli oni, za darmo (!) wiecznie zalane wodą piwnice pod głównym budynkiem ówczesnej Wyższej Szkoły Nauczycielskiej i... wystartowali.

W historii „Beanusa 70” bardzo łatwo jest odnaleźć receptę na dobry klub studencki, mimo iż nie ma on trzydziestoletniej tradycji i nie jest zlokalizowany na terenie Warszawy, Krakowa, Gdańska, Poznania czy Wrocławia. Kilka inicjatyw z lat minionych, a przede wszystkim nieustanna otwartość na wszelkie prądy, trendy i propozycje przychodzących do klubu ludzi oraz umiejętność „znalezienia się” w środowisku, nie tylko studenckim, pozwoliły bydgoskim studentom rozwinąć w latach siedemdziesiątych działalność niespotykaną w podobnej wielkości zbiorowiskach studentów. Klub „Beanus” do dzisiaj nie ma dużej sali widowiskowej, w której można byłoby zorganizować występ większego zespołu. Z czasem okazało się być zbyt ciasnym przybytkiem dla skupionych wokół niego artystów.

Tak powstała najciekawsza i najpożyteczniejsza inicjatywa programowa „Beanusa” lat minionych, kontynuowana zresztą do dnia dzisiejszego: WÓZ WAGANTÓW.

Grupa studentów i absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy prezentuje w okresie letnim, w ośrodkach kolonijnych, specjalnie przygotowane programy muzyczno-rozrywkowe przeznaczone dla dzieci i młodzieży szkolnej. Akcja realizowana jest za zgodą Kuratorium Oświaty i Wychowania na terenie całego województwa bydgoskiego. Program przygotowany przez studenckich twórców dostosowany jest do różnych grup wiekowych. Obejmuje repertuar muzyczny, kabaretowy i teatralny. Wykonawcy, pasażerowie „Wozu Wagantów” nie dostają żadnych honorariów (!!!). Cała akcja finansowana jest przez klub „Beanus 70” ze środków własnych, wypracowanych podczas całego roku. Na samochodzie wożącym klubowych artystów po województwie można było niegdyś zobaczyć napis: „Dzieci, kochamy was za Zarcie”!

Spośród licznego grona twórców, którym mecenat „Beanusa 70” pozwolił wypłynąć na szersze wody warto wymienić kilka nazw i nazwisk. Najbardziej znanym w kraju zespołem, wywodzącym się właśnie ze środowiska bydgoskiego, jest kabaret KLIKA, który powstał przy klubie w 1974 roku i do dzisiaj bawi publiczność. Po zdjęciu „studenckich” szat, profesjonalna „Klika” zdobywała wielokrotnie nagrody na przeglądach ogólnopolskich. Grupę tę z powodzeniem zastąpił, założony w 1981 roku przez Mariusza Trzaskę, kabaret „Czacho”.

Do klubu „Beanus 70” wciąż przyznaje się istniejący od 1974 roku zespół, wykonujący pieśni w języku esperanto, „Niaj Bardoj” (Nasi Bardowie), który poprzez repertuar zawierający pierwiastki muzyczne różnych kultur propaguje porozumienie narodów całego świata. Zespół znany daleko poza granicami Polski. Słynna w środowisku, znana w kraju, istniejąca już od trzynastu lat, ze zmieniającym się składem „Spółka z Zaułka” to również jedna z grup muzycznych — wizytówek klubu.

Pewną markę w kraju ma już jazzowe Trio „For Sale” z „Beanusa”, ist-

niejące od 1983 roku, uprawiające muzykę swingową w jej współczesnej formie. Ogólnopolskiej publiczności dał się poznać Piotr Salaber, który zdobył wyróżnienie podczas XXI Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie. Z Beanusem 70” związany jest znany dziś wszystkim miłośnikom literatury s-f, Wiktor Żwikiewicz, który od 1983 roku prowadzi w klubie spotkania bydgoskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Fantastyki „Maskon”. Publiczność studencka w kraju pamięta również nagrodzonych na festiwalu w Krakowie trzech sympatycznych mężczyzn, śpiewających piosenki z lat 50-tych (i nie tylko) czyli „Trio Lovellas”. Podczas inauguracji VII FKS PRL przypomniał się brawurowym występem zespół „Zuki”, wykonujący przeboje „Beatlesów”.

Z klubem na stałe współpracuje już od lat wielu twórców, którzy nie zwracają uwagi na swój wiek czy fakt, iż dość dawno ukończyli studia. Twierdzą — chyba słusznie — że ich obecność pobudza do działania młodszych, że dzięki nim, „wujkom”, nie zrywa się nić tradycji klubowej.

Ważnym wyróżnikiem działalności „Beanusa” jest to, że nie dzieli się tu ludzi na twórców i działaczy. Długoletni kierownik klubu, Mariusz Dygaszewicz jest wziętym fotografikiem. Jego zastępcą do spraw programowych, Radosław Sinczewski, założył teatr „Prosektorium”, jest animatorem Ośrodka Inwencji i Teatru „Beanus”, pisze opowiadania, współpracuje z wrocławską „Mandrągorą”...

Od 1984 roku „Beanus 70” jest organizatorem Studenckiej Wiosny Kulturalnej, kilkudniowych, cyklicznych imprez kulturalnych, które mają zastąpić organizowane do 1980 r. juwenalia. Od 1985 roku „Beanus 70” organizuje środowiskowe giełdy piosenki studenckiej. W latach osiemdziesiątych odbyły się tutaj również: Ogólnopolski Przegląd Teatru Otwartego i Alternatywnego i Ogólnopolski Konwent Science-Fiction. Wszystkim działającym przy klubie grupom muzycznym i solistom, których wyjątkowo dużo ostatnio się tutaj pojawiło, klub zapewnia możliwość korzystania ze sprzętu, sali i usług klubowego akustyka. Najlepszym „załatwiono” możliwość nagrywania w Rozgłośni PR w Bydgoszczy.

Bardzo liczną sekcją „Beanusa 70” jest Akademicki Dyskusyjny Klub Filmowy MKKS-BEANUS, który powstał po kilkuletniej przerwie z połączenia klubów filmowych „Beanus” i „Miks” (Akademia Medyczna). Klub prezentuje dla swoich 350 członków, zestawy filmów eksperymentalnych (nie znanych szerszej publiczności) oraz komercyjnych i muzycznych, także z wykorzystaniem techniki video. Projekcje odbywają się w Akademii Medycznej — dla studentów, a dla pracowników bydgoskich uczelni w „Beanusie 70”.

Obraz klubu studenckiego ze znacznym już dorobkiem uzupełniają nagrody zdobyte przez artystów rodem z „Beanusa” oraz nagrody zbiorowe uzyskane przez klub: w roku akademickim 1976/77 — wyróżnienie, a w roku 1979/80 druga nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Klubów Studenckich o nagrodę „Czerwonej Róży” w kategorii klubów uczelnianych; w 1980 roku — Złota Zbiorkowa Odznaka SZSP oraz w 1985 roku — Odznaka Honorowa „Zasłużony dla Miasta Bydgoszczy”.

Mimo znaczących osiągnięć w dziedzinie upowszechniania kultury, nie tylko studenckiej, „Beanus 70” przeżywa dzisiaj kłopoty podobne do tych, jakie trapią wszystkie kluby studenckie: ciasnota, kłopoty z zainteresowaniem „zamkniętym w sobie” studentów poważniejszym programem, brak chętnych do pracy programowej, brak ludzi z pomysłami. Jeżeli nawet tacy ludzie są, to dziesiątki mnożących się na każdym kroku administracyjnych zakazów i nakazów powoduje, że szybko opadają im skrzydła.

Tradycja, ciągłość i konsekwencja doprowadziły w bydgoskim środowisku do istnienia klubu studenckiego, o którym zazdrośnie mówi się: klika. Tak oto stara nazwa wróciła do „Beanusa 70”. Członkowie klubu — oby jak najdłużej — rzeczywiście tworzą swoistą „klikę studenckich artystów”. Takich klik akademicki ruch kulturalny w naszym kraju powinien utworzyć więcej.

STANISŁAW PAWLAK

## SINY

czyli Radosław Sinczewski, podobno geniusz — tak mówią w Bydgoszczy, na razie kierownik programowy „Beanusa 70”, inicjator wielu działań programowych w środowisku, udzielił „Kurierowi Festiwalowemu” krótkiego wywiadu.

● Jak długo działasz w ruchu studenckim?

— Od siedmiu lat biorę czynny udział w pracach klubu „Beanus 70”, najpierw jako założyciel i protagonista teatru studenckiego, później jako szef programowy. Przeszłość artystyczna pomaga w pracy na tym stanowisku, niestety, całkowicie negatywnie wpływa — przynajmniej w moim przypadku — na rozwój teraźniejszych ambicji twórczych.

● W jaki sposób trafiają do waszego klubu „nowi” ludzie?

— W niewielkim — w porównaniu z metropoliami kulturalnymi — środowisku, jakim jest Bydgoszcz, jedyną szansą uzyskania przez twórców mecenatu była i jest przynależność do naszego klubu. Ludzie przychodzą do nas tylko wtedy, gdy chcą założyć jakąś grupę. Cieszymy się, że w ogóle przychodzą. Niestety zanikła już tradycja takich od nieorganizowanych spotkań klubowych.

● Czy po latach pracy możesz sformułować receptę na stworzenie niezłego klubu studenckiego?

— Tak jak kiedyś, w czasach świetności kultury studenckiej, tak i dzisiaj nie się w tym środowisku nie urodzi bez inspiracji jakiejś grupy „wariatów” (lub przynajmniej jednego). Ktoś musi dać przykład, pociągnąć za sobą innych, do końca dopilnować realizacji swoich pomysłów. Kierownictwo klubu musi być sprawne, musi umieć brać na co dzień różnego rodzaju zakrety, wykazać trochę pomysłowości i zapału — to wszystko!

## W „Beanusie 70” od początku roku ak. 1986/87

Kolejny rok działalności klubu zainaugurował program miłośników Baghti Jogi. ● Dwudniowe warsztaty prowadził zespół „Osjan”. ● W klubie gościł znany prezenter radiowy Marek Niedźwiedzi. ● Klub s-f „Maskon” zorganizował giełdę wydawniczą połączoną z pokazem filmów. ● Na początku listopada „Beanus 70” odegrał znaczącą rolę w przygotowaniu inauguracji VII Festiwalu Kultury Studentów PRL. ● Radosław Sinczewski wyreżyserował spektakl z zespołem „Gest”, działającym przy Woj. Ośrodku Kultury. ● W cyklu „wtorki muzyczne” wystąpiła grupa „Stand’art” oraz zespoły „Nocna zmiana bluesa” i „Beer Band”. ● O problemach olimpijskich powiadał red. Włodzimierz Szaranowicz. ● Odbyły się tradycyjne „Zaduszki Jazzowe”. ● Podczas wieczoru jazzowego zorganizowanego wspólnie z PSJ wystąpili m. in. Tomasz Szukałski, Włodzimierz Nahorny i grupa „Fot Sale”. ● Podczas kolejnych „wtorków jazzowych” grały grupy bluesowe: „Tortilla Flat” i „After Blues”. ● Klub „Maskon” zorganizował kolejne giełdy wydawnictw s-f.

Wymienione imprezy odbywały się obok codziennej działalności klubowej. Podstawowe jej kierunki to: Ośrodek Inwencji i Teatru „Beanus 70” (Teatr „Straszny”, Teatr „3+2”, plastycy, muzycy jazzowi), Studio „Beanus” (prezentacja płyt kompaktowych i działalność dziennikarska — w klubie, przed południem), Kawiarnia Studencka (prezentacja zjawisk artystycznych, głównie muzycznych, w godzinach popołudniowych), Studio Piosenki Studenckiej, Studencka Agencja Fotograficzna, Klub Jazzowy, Scena Rockowo-Bluesowa i Kino Video.

## Pełno muzyków...

Wszystkie liczące się grupy muzyczne środowiska bydgoskiego pracują w SKPT ZSP „Beanus 70”. Przynajmniej dwa razy odbywają próby w pomieszczeniach klubu następujące grupy: „Pokój do wynajęcia” (ballada rockowa), „Spółka z Zaułka” (kabaret muzyczny), „Zuki” (rock), „Trio Lovellas”, „Window” (rock akustyczny, ballada rockowa), „Beer Band” (blues), „Tygiel” (jazz-rock), „Green Grass” (rock), „Grace” (nowa fala), „Gary and Louis” (blues), „Jazz Kwartet” (jazz). Klubowe grupy: „Baboki” i „Bez próby” ćwiczą poza klubem.

## ...i innych twórców

Do klubu „Beanus 70” należą obecnie m. in. Piotr Salaber, Małgorzata Raczowska, Mariusz Trzaska, Walerian Krenz, Ryszard Manias, Piotr Skupin, Beata Hora, Radosław Sinczewski, Ireneusz Szczęch, Mirosław Wysocki.

## Próba bilansu

śl. Mariusz Trzaska  
muz. Piotr Salaber

*Dzisiaj rano przy śniadaniu, gdy gazetę do rąk brałem  
to poczułem na mych plecach dziwny dreszcz  
Bom wyczytał na jej szpaltach, że nam drgnęła gospodarka  
choć o kulach jednak trochę rusza się.*

*Ze z pomocą państw ościennych, bliskich i dalekich krewnych  
już niedługo wszystko będzie szło jak z nut  
że jak będzie szła robota wzrośnie podaż oraz stopa  
wszystko ukrótce, za to ceny rosną już.*

*Mile panie i panowie, co mi leży na wątrobie  
dziś wyśpiewam wam bo mnie zalewa krew  
Ale zanim krok ten zrobię może kilka słów o sobie  
byście wszyscy usłyszeli co za człek.*

*Jestem cichy i spokojny, pracę mam a w czasie wolnym  
nie wybijam szyb i nie podpalam aut  
Spiacam raty za MM-kę, szczerze mówiąc przedę cienko  
w tango ruszam raz do roku, góra dwa.*

*Mógłbym wiele dla ojczyzny, polubiłem telewizję  
zrozumiałem, że konieczny jest wzrost cen  
Mówię sobie: jakoś żyjesz, głową muru nie przebijesz  
ponoć gdzieś za morzem jeszcze gorzej jest.*

*Więc rozmyślam się i co dnia  
chodzę wciąż w tych samych spodniach  
czasy ciężkie więc ubóstwa się nie wstydzę  
Tylko czasem myśl mi błyska, czy to ja pasa za czeską  
czy ktoś pętlę mi zaciska trochę wyżej.*



# Jakie Juwenalia?

Od paru tygodni tu i ówdzie w Krakowie mówi się o Juwenaliach. Ton tych rozmów — prowadzonych zresztą w niewielkiej grupie działaczy ZSP, tudzież wśród czytelników „Studenta” — uległ metamorfozie: po początkowych westchnieniach nad niegdyśniejszymi Juwenaliami przyszła kolej na, jak to się mówi, rozmowy konkretne, konstruktywne, planujące pewne działania. ...przedstawiciele naszego środowiska przygotowują wstępne założenia programowe Juwenaliów, które zostaną przedstawione do decyzji i akceptacji władzom już w lutym br. — powiedział „Studentowi” Jan Wojniłko, przewodniczący krakowskiej RO ZSP. Wiele znaków na niebie i na ziemi wskazuje przeto, że po sześciolietniej przerwie Kraków, jego studenci i mieszkańcy doczekają się tej dziś już legendarnej imprezy.

Dobrze to, czy źle? Jak w każdej sprawie, wiele jest argumentów „za” i wiele „przeciw”; tych ostatnich obficie dostarczył Wacław Krupiński publikując także na łamach „Studenta” swój sarkastyczno-pesymistyczny artykuł („Róbmy Juwenalia czyli nic z niczego” — patrz: nr 1/1987). Podzielając stanowisko Krupińskiego, chciałbym popatrzeć na juwenaliowy temat z pozycji studenta ostatniego roku, który w swym studenckim życiu Juwenaliów nie przeżył i dla którego impreza tegoroczna może być pierwszą i ostatnią zarazem.

O ile znaki na niebie i ziemi wskazują na to, że Juwenalia '87 odbędą się, o tyle znaki wśród studenckiego społeczeństwa mówią, że Juwenalia '87 będą nieudane. Nie wierzę, żeby parolentia ospałość całego środowiska akademickiego zaowocowała nagle rześkimi przygotowaniem do letniej imprezy. Bo o tym, że w przygotowaniach musi wziąć udział jak największa część studentstwa, nie muszą chyba nikogo przekonywać — inaczej będą to Juwenalia papierkowe, mdłe i bezcelowe.

Marazm, który towarzyszy studenckiej braci od lat kilkunastu (tak, tak, gdzieś w latach siedemdziesiątych skończyły się autentyczne działania i chęć do tych działań, a ruch „niezależnościowy” w latach 1980—81 był tylko krótkotrwałym przebudzeniem wynikającym bardziej z polityki niż z tw. kultury studenckiej) nie jest wyłącznie efektem marazmu społecznego w ogóle, jest pewnym znakiem czasu, który zakończył okres eksplozji studenckiej twórczości. Myślę, że właśnie przed trzynastoma, czterdnastoma laty osiągnięto szczyt kulturalnych możliwości studentów, akademicy twórcy weszli na stałe do ogólnopolskiego obiegu, stali się częścią kultury kraju. A że od 1956 roku następowało to burzliwie, szybko i efektywnie, stąd pogląd, że wszystko co wtedy robili studenci, było takie świetne, górnołotne i wystrzałowe — także Juwenalia.

Gdyby spojrzeć na obecny kulturalny ruch studencki jako grupę celową, która chce nagrody za swe ambicje i umiejętności, to dalszemu, taki cel jest ciągle osiągnięty. Tylko w inny sposób: cichy, zakulisowy, czasem rutynowy. Czas wielkich imprez się skończył — tak uważam, chociaż piszę to w obliczu organizowanego na dużą skalę VII

**KURIER FESTIWALOWY.** Jednodniówka Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego VII Festiwalu Kultury Studentów PRL.

Redaguje kolegium: Robert Kwiatkowski, Zygmunt Moszkowicz, Marian Redwan, Tadeusz Skoczek (redaktor naczelny), Roman Szpala, Marian Szulc, Piotr Wasilewski (sekretarz redakcji) wraz z zespołem ekspertów.

Redaktor prowadzący numer: TADEUSZ SKOCZEK Opracowanie graficzne: Grażyna Borowik.

Wydawca: Rada Naczelna ZSP, Akademickie Biuro Kultury i Sztuki „Alma-Art”.

Realizacja: Rada Oddziału Stowarzyszenia Autorów Polskich w Katowicach.

Nakład 3000. D-8

Festiwalu Kultury Studentów PRL. Także owe świetne Juwenalia, jako jednorazowe, skondensowane przedsięwzięcie są przeżytkiem oraz symbolem — o paradoksie! — gorszych czasów. Nie, nie — nie jestem zwolennikiem popularnego (czy raczej popularyzowanego) obecnie poglądu, że żyjemy w najlepszych czasach Polski Ludowej od jej zarania. Wiem, że znakomita większość studentów tkwi w jakimś błędnym kole apatii, polegającym wyłącznie na nauce i akademickim odpoczynku. Ale wiem też, że ci, którzy działają, chcą czegoś — w końcu realizują swoje zamierzenia. Zawsze tak było, że działało niewiele, tylko że przed kilkunastu laty działanie małej grupki musiało być wspierane przez pozostałych — inaczej skazane było na niepowodzenie. Dziś wszyscy zainteresowani obracają się w kręgach kulturalnych bez pomocy „szarego studenta”, szukają już raczej „pleców” zgoła gdzie indziej.

A czy powszechna obojętność wobec Juwenaliów nie jest też normalnym objawem zniechęcenia do wszelkich działań w wielkich grupach? Powróciła indywidualizacja: każdy szuka dla siebie jak najmniejszego obszaru aktywności. Stało się to poprzez skompromitowanie praktyk lat siedemdziesiątych, jak i wszystkiego, co po nich nastąpiło.

Potwierdzeniem moich słów jest obecna koncepcja Juwenaliów: niech wszyscy coś tam robią, w akademickich, klubach, pokojach nawet, a potem my, organizatorzy, to wszystko zbijemy do kupy i sprzedamy jako Juwenalia '87. Nie piszę tego z ironią czy niechęcią — jest to naprawdę jedyna droga do tego, aby Juwenalia jakoś wypadły. Teraz nie można już liczyć na jakąkolwiek formę jedności środowiska akademickiego — za dużo w nim podziałów, nie tylko tych wyolbrzymianych politycznych, ale kulturalnych, społecznych, nie bałbym się określenia, że nawet cywilizacyjnych.

Może więc niepowodzenie tegorocznej imprezy, która pewnie się odbędzie, jej inny niż dawniej przebieg, przekona paru ludzi, że powrotu do przeszłości nie ma, że nigdy już nie będzie niegdyśniejszej, spontanicznej juwenaliowej zabawy wszystkich studentów.

Daleki jestem od zarzutów, jakie implícite padają w wymienionym już artykule W. Krupińskiego — jakoby chęć wskrzeszenia (ekshumacji — jak pisze autor) Juwenaliów pochodziła od garstki działaczy, którzy chcą się wykaazać, coś po sobie zostawić. Myślę, że chęć skonsolidowania studentstwa — choćby w zabawie — tkwi w każdym z nas. Każdy student pragnie przekonać się o własnej odrębności, o odrębności środowiska akademickiego od reszty społeczeństwa. Przecież także i taką rolę odgrywały kiedyś Juwenalia. Dzisiaj jest to niemożliwe dlatego, że odrębność utraciła swoje dawne znaczenie, przestała kojarzyć się dodatnio: z elitą, z pewnego rodzaju preferencjami przysługującymi studentom i absolutem. Dziś „odrębność” nie znaczy nic ponad „inność” — bez żadnego wartościowania. A skoro „inny” nie znaczy „lepszy”, to pozostaje co najwyższe owa podświadoma chęć, żeby zaakcentować choćby tę inność. Tylko że w obecnych warunkach społecznych, w obecnej miernej sytuacji zarówno absolwentów, jak i studentów nie można na siłę akcentować inności bez narazania się na śmieszność.

A może to wszystko nieprawda, może diagnozy, a z nimi prognozy, jakie postawiłem na swój użytek — są chybione? Może nic z tego, co napisałem, nie sprawdzi się i tegoroczne Juwenalia będą imprezą ważną, świetnie zorganizowaną i przez studentów uznaną. Może sam, bawiąc się w którymś z klubów, wybierając najmiłą studentkę lub uczestnicząc w pochodzie na Rynek Główny w Krakowie, będę śmiał się z tego, o czym kiedyś myślałem.

Oby...

PRZEMYSŁAW Cwikliński



Fot. J. Bojarski

## Jubileusz na sto fajerek

Warszawskiej „Stodole” stuknęła trzydziestka. Nie zmogły jej trudne lata, kryzysy, biurokracja, kłopoty finansowe, klęski żywiołowe, częste przeprowadzki. Kolejne siedziby: barak przy Emilii Plater po budownictwie Pałacu Kultury i Nauki, Trębacka, Wspólna, Nowowiejska, Batorego... Liczące się dziś w świecie „dorosłej” kultury nazwiska i rzesze szarych zapomnianych działaczy... Legenda kultury studenckiej, kolebka jazzu tradycyjnego w Polsce, potęga kabaretu, mekka rocka. A przecież jeszcze teatr, pantomima, taniec, film, fotografia, muzyka, plastyka, sztuka eksperymentalna... Było nad czym podumać przez osiem listopadowych wieczorów.

Już pierwsze spotkanie podczas wernisazu jubileuszowej wystawy retrospektywnej — często po wielu latach nie widzenia się — dało okazję do odnowienia starych znajomości, wspomnień i plotek. W niejednym oku zakreśliła się łza wzruszenia, zaś radośnym okrzykiem powitano nierazdo towarzyszyła refleksja, że czas płynie nieubłaganie dla wszystkich.

Przez wycięte w inianym płótnie usta współcześni szacowni dżentelmeni i dystygowane damy z zazdrością spoglądali na zatrzymane w kadrze smukłe figury i młode twarze swych rówieśników: Krystyny Chimanienko, Ireny „Mrówki” Zachorczyńskiej, Jana Tadeusza Stanisławskiego, Andrzeja Śmigielskiego, jazzmanów Janusza Zabieglińskiego. Przywoływali w pamięci zdarzenia związane z ostatnimi zachowanymi bibelotami, podziwiali „stodolane” trofea, wyczytywali się w połówki afisze, programy teatralne i kabaretowe (cena i zł), wpatrywali w plakaty Jana Sawki i Andrzeja Dudzińskiego.

A potem już sceny zmieniały się jak w kalejdoskopie.

**Dzień Muzyki Rockowej!** obok wspaniałego popisu Czesława Niemena, pozostawiające wiele do życzenia zachowanie Zbigniewa Holdysa, który próbując utrzymać pozycję pionową bełkotliwym głosem tłumaczył swoją niedyspozycję i wynikającą z niej absencja artystyczną.

**Dzień Teatru i Pantomimy** i wielki come back „mima, który mówi” czyli Marka Gołębiowskiego, prowadzącego dziś dziecięcy teatr w Będzinie.

**Dzień Filmu i Fotografii** i prezentacja dokonań Klubu Fotograficznego „Stodoła '60” oraz Studenckiego Centrum Filmowego, świętującego triumfy za granicą a niemal zupełnie nie znanego w kraju.

**Dzień Tańca** i wszystkie pary tańczą — przegląd sztuki tanecznej dawnej i obecnej „Stodoły” pod okiem wodzireja Andrzeja Rosiewicza.

**Dzień Nowej Sztuki i Eksperymentu** L. „Tego nie da się opisać. To trzeba zobaczyć”. Kto nie widział, będzie miał jeszcze okazję, bowiem ciekawsze fra-

gменты programu zostały zarejestrowane na wideo.

**Dzień Muzyki Jazzowej** i jak za dawnych lat klubowy piątek jazzowy z udziałem naszych najlepszych tradycyjnych zespołów: „Gold Washboard”, „Old Timers”, „Vistula River Brass Band”, „Swing Session”, „Blues Fellows”, „Weekend Jazz Band”, „Duo Szukałski — Szprot”, „Ragtime Jazz Band”.

I wreszcie na finał — Wielka Gala i Bal 30-lecia, ale o tym za chwilę. Zanim bowiem w specjalnym jubileuszowym programie zajaśniały największe klubowe gwiazdy, nieoczekiwanie doszło do wydarzeń, które zapewne na długo pozostanie w pamięci wszystkich jego uczestników. Oto nie uwzględniony w oficjalnym programie, spontanicznie skrzyknięty w ostatniej chwili odbył się wieczorno-nocny „Koncert Piosenek Starej Stodoły”, najbardziej „stodolana” z imprez owego tygodnia, najwierniej oddająca klimat minionych lat.

Stłoczeni w niewielkiej salce do łez śmiali się ci, którzy pamiętają czasy świetności kabaretu „Stodoła”, jak i ci, którym tytuły programów „Cicha, bo przyjdzie Dzidzicho”, „O jak mi dobrze w pomarańczowym jest”, „Telefon zaufania”, czy „Niebieska komedia” nie mówią nic, a i postać Karola Charlsa Kilwatera jest zupełnie obca. Trzeba bowiem przyznać, że znakomite teksty Alicji Kozłowskiej, Marcina Wolskiego, Macieja Wojtyzki, Macieja Szweda nie straciły na swej aktualności, a wręcz przeciwnie — jakby dojrzały z estradowym dojrzywaniem wykonawców: Elżbiety Jodłowskiej, Andrzeja Śmigielskiego, Marka Gołębiowskiego. Ta sama uwaga dotyczy nurtu kameralnego: piosenki Magdy Umer i Elżbiety Wojnowskiej — a już na pewno takie „hity”, jak „Koncert jesienny” oraz „Zaproszenie mnie do stołu” i „Życie moje” — zyskały interpretacyjnie i brzmia dziś jeszcze lepiej niż kiedyś.

Po takim wstępie z wielką niecierpliwością oczekiwano na wspomniany już Koncert Finałowy. Niestety, atmosfery dawnej „Stodoły” nie dało się już odtworzyć. Jeszcze próbował Andrzej Śmigielski, jeszcze Elżbieta Jodłowska, ale nad całością zaciążył duch typowej (choć przyznać trzeba, że na wyjątkowo wysokim poziomie) estradowej składanki. Może przy okazji następnego jubileuszu...

Minęło trzydzieści lat, minęło osiem dni i „Stodoła” zaczyna pracować na kolejne swoje święto. Program jubileuszowy przypominał tych, którzy z klubu wypłynęli w szeroki świat, ale też, co bardzo cenne, zaprezentował młodych, z którymi nie tylko „Stodoła” wiąże swoje nadzieje. Oby był to dobry początek.

MALGORZATA SZNIAK





MAREK KASZ  
YOUNG UNGRY POWER

welco-  
me!

Długo zastanawiałem się, jakiego typu felietonu potrzebuje „Kurier Festiwalowy”, a więc pismo wydawane z okazji VII Festiwalu Kultury Studentów PRL. I otóż wyszło mi z pracy myślowej, a także z badań sondażowych przeprowadzonych w kilku żeńskich akademikach, że na tym etapie potrzebny jest felieton dobry. Wczytując się w skargi działaczy różnych organizacji młodzieżowych informujące o tym, że oprócz kiepskiej bazy lokalowej i zbyt małej ilości pieniędzy pojawia się, rzekomo, na niektórych uczelniach niekiedy taki pseudoproblem, że studenci — obszczy-mury — nie chcą nigdzie wstępować i później — już po wstąpieniu — należeć, co utrudnia pracę organizacji, dochodzę do wniosku, że w młodzież naszą studentką tchnąć trzeba nowego, świeżego zupełnie ducha. Ducha kulturalnego bardzo z racji owego VII FKS i do tego ducha młodego i szalenie gniewnego, a nie zgrzybiatego pryka, jak na przykład duch redaktora Przystasia.

Nie trzeba nam tutaj wspominek z działalności klubów studenckich, gdy jeszcze prowadził je ZMP, a także nie-

koniecznie musimy słuchać nawoływań o czerpanie ze skarbnicy słusznego postępowania w okresie międzywojennym korporacji „Arkona” na uniwersytecie im. Stefana Batorego czy nawet propagowania wzorów konsumpcyjnych studentów w dziewiętnastowiecznym Heidelbergu, gdzie wspomniany już redaktor Przysiaś studiował wraz z Münchem i Strindbergiem pod pseudonimem „Przybyszewski” (żeby nie kompromitować nazwiska rodziców, ubogich włościach spod Sanoka). Powiedzmy sobie szczerze: studenci oczekują na dobre rady i życiowe wskazówki, ale nie od każdego. Chcą oni — co dowodnie wykazują badania OBP ZSP (Jan Garlicki — „Środowisko studenckie — problemy, postawy, przemiany”, kwartalnik „Polska młodzież” nr 2/86, str. 41), aby pomocną dłoń wyciągnął do nich ktoś przypominający ich marzenia i sny o potęgę: młody i gniewny, jak ja, albo chociaż przystojny i inteligentny, jak Janek Poprawa. Od zmarłych starych grzybów, do tego garbatych, stetryczalnych i niezdolnych, nie chcą studenci niczego, może z wyjątkiem fotografii, któ-

rymi straszą swe nieślubne dzieci w potwornych ilościach waleśające się po akademikach (kiedyś sam, niechcący, rozdeptałem dwoje w pokoju cichej nauki na Kickiego, gdzie podskakiwałem z radością, bo trafiłem fulla maxa, a tamten miał dziewiętkowego i dwie damy — winną oraz dzwonekową).

Mam szczerzy zamiar przedstawić na tych łamach swój — jedynie słuszny — pogląd na temat szczegółowych rodzajów pleniącej się jeszcze tu i ówdzie kultury studenckiej, i nie będzie to pogląd pochlebny. Trzeba uczciwie powiedzieć, że teatru nie lubię, poezja mnie śmieszy, piosenka nudzi (jazz zaś to już śmiertelnie), a plastyka to powinna być zabroniona administracyjnie. Natomiast popieram gry w stółki, cymbergaja, bengale (jestem aktualnym wicemistrzem DS „Riviera” w tym pięknym sporcie), mońce, a także w „chodzi lisek koło drogi” i „stoi różyczka w czerwonym wieńcu”. Ponieważ przynajmniej większość studentów żywi identyczne poglądy, mój głos w „Kurierze Festiwalowym” stanowić będzie ich drukowaną — co daj Boże — egzemplifikację.

Andrzej Barański — Dyrektor oddziału ABKiSz „Alma-Art”, Warszawa, tel. 28-66-96

Krzysztof Bęgowski — Dyrektor Studenckiej Oficyny Wydawniczej ZSP „Alma-Press”, Warszawa, Wilcza, tel. 29-52-37

Władimir Czarzysty — Kierownik Wydziału Propagandy RN ZSP, 00-950 Warszawa, Ordynacka 9, tel. 26-39-01

Janusz Dajnowicz — Prezes Rady Studenckich Spółdzielni Pracy, 40-096 Huberta, tel. praca 515-804, dom. 519-340

Marek Gumel — Wiceprzewodniczący RO ZSP, Łódź, tel. 32-12-99

Jarosław Jachimowski — Kierownik Wydziału Sportu RN ZSP, 00-950 Warszawa, Ordynacka 9

Wojciech Kaczorowski — Zastępca redaktora naczelnego tygodnika „ITD”, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53, tel. 13-06-26

Robert Kwiatkowski — Kierownik Wydziału Propagandy RN ZSP, 00-950 Warszawa, Ordynacka 9, tel. 26-23-77

Marian Kubalica — Kierownik Wydziału Organizacyjnego RN ZSP, 00-950 Warszawa, Ordynacka 9, tel. 26-39-18

Włodzimierz Ławniak — Przewodniczący RO, 85-005 Bydgoszcz, 1 Maja 11/8, tel. 22-85-00

## Komitet Organizacyjny VII Festiwalu Kultury Studentów PRL 1986/87

Andrzej Paulukiewicz — Dyrektor oddziału ABKiSz „Alma-Art”, Rzeszów

Jan Poprawa — Przewodniczący Rady Artystycznej VII FKS, 31-127 Kraków, Kochanowskiego 21/6, tel. 33-61-49

Andrzej Potok — Kierownik Ośrodka Dokumentacji Kultury Studenckiej, 31-042 Kraków, Rynek Główny 7/8, tel. 22-50-14

Janusz Przetacznik — Przewodniczący Rady Okręgowej, 25-002 Kielce, Sienkiewicza 59, tel. 608-62, 605-93

Waldemar Radomski — Dyrektor Studenckiego Biura Usług „Student-Service”, tel. ?

Marian Redwan — Przewodniczący Komitetu, 02-562 Warszawa, Odolańska 28, tel. 45-01-64, 45-21-89

Tadeusz Skoczek — Zastępca redaktora naczelnego dwutygodnika „Student”, 30-960 Kraków, Wielopole 1, tel. 21-45-42

Jerzy Socala — Kierownik Działu Krajowego BPWF ZSP „Almatur”

Sokrates Spridis — Ośrodek Twórczy „Dom”, Zespół Podstawowych Problemów Kultury Studenckiej, czasopismo „Mandragora”, 50-012 Wrocław, Kościuszki 34, tel. 44-80-18

Jerzy Swatoń — Dyrektor Finału VII Festiwalu, 40-096 Katowice, Graniczna 57a/53, tel. praca, 596-504, dom. 534-446

Paweł Szafranec — Dyrektor Oddziału ABKiSz „Alma-Art”, 40-010 Katowice, Warszawska 37, tel. 598-970, 597-340

Leszek Śnieciński — Dyrektor Oddziału ABKiSz „Alma-Art”, Poznań, tel. 530-04, 580-01

Andrzej Wilk — „Alma-Art” Katowice — Katowice, Warszawska 37, tel. 597-340, 598-970

Jerzy Woźniak — Przewodniczący RO ZSP w Katowicach, 40-096 Katowice, 3 Maja 7, tel. p. 598-304, 597-574, tel. d. 518-421-9, wew. 67

Henryk Zaremba — Przewodniczący Krajowej Rady Kultury ZSP 02-56. Warszawa, Odolańska 28, tel. 45-21-89

Biuro Komitetu Organizacyjnego VII FKS PRL, 00-019 Warszawa, Kniewskiego 7/9 („Hybrydy”), tel. 27-37-63 — Dyr. Biura — Aleksander Walczak.

## TASAKIEM KURDUPLA



JÓZEF GORYCZ

Moi koledzy felietoniści, sąsiedzi ze szpalt „Kuriera Festiwalowego”, zapowiedzieli, że na inaugurację wytłumaczą się z zawołania pod którym publikować będą swoje wypowiedzi. Dostojny Jan Poprawa strawestował znane powiedzenie Marka Kasza (gratuluję redaktorze Skoczek takich współpracowników) „grube jest piękne” i głosi z wyżyn swego majestatu, że „stare jest piękne”. Sam zaś Marek Kasz robi „u studentów” za młodego gniewnego. Złe, oj źle z wami studenci: wy wszyscy, Gadzinowscy, Rudymenty, Bittnerzy, Łanochy. Nie stać was już na młodość i gniewność?

Wszyscy się tłumaczą. Pozwólcie, że i ja to zrobię.

Tytułu „tasakiem kurdupła”, a tym bardziej filozofii zań się kryjącej nie wymyśliłem samodzielnie. Z teorią kurduplizmu zapoznałem się, czytając gazetę Biura Organizacyjnego ubiegłorocznego, XXII Studenckiego Festiwalu Piosenki. Nazywała się „Magazyn Studencki” — na wzór znakomitej kiedyś „jednodniówki powtarzalnej”, taki tytuł utrwalili się w świadomości odpowiedzialnych decydentów. Czytając pomieszczone na ostatniej stronie felietony niejakiego Tasaka Jana, od razu decydentów (tym razem spod znaku ZSP) przyporządkowałem do tej teorii.

Było to skojarzenie mechaniczne. „Magazyn Studencki” jako zastępczy tytuł „Biuletynu Festiwalowego”... Czyż to nie przejaw kurduplizmu, że odpowiedzialni urzędnik (szkoda, że nie odpowiedzialny) z pominięciem zgłosił tradycyjny tytuł tradycyjnej imprezy do rutynowego planu wydawniczego. Redaktorzy wymyślili „greps” z „Magazynem...”, ale czyż to nie kolejny przejaw kurduplizmu, że jednodniówka ta, mająca swoje miejsce w planie wydawniczym, nie wychodzi od lat, bo młokosów z krakowskiej Rady Okręgowej nie stać na przygotowanie kilkunastu stron maszynopisu?

Nie stać ich na wiele sposobów: finansowo, programowo, organizacyjnie, intelektualnie...

Przykład najlepiej ilustruje tezę. Moglibyśmy na tym zaprzestać, analizę filozofii kurduplizmu ma czytelnik już poza sobą. Wie, „czym się to je”, wie,

co to jest. Teoria jednak rozwija się, wzbogaca i rozrasta. Najpierw Jan Tasak, mówiąc o poprzeczce coraz niżej stawianej wykonawcom studenckiej piosenki zauważył: „Dawno temu mędrzec bezspornie dowiódł, że zły pieniądz wypiera pieniądze dobre. Krytycy piosenki studenckiej odkrywają tę prawdę raz jeszcze. Zauważają, że skoro prawdziwi artyści zwolnili miejsce — ich role zaczęli dublować kurdupła. Kurdupel zaś od artysty różni się nieco: nie potrafi. (...) prymusa każdy rad »usadzi« (...).

Dalej felietonista woła z przejęciem: „Aby zahamować postępujący kryzys (...) należy odbudować rzeczywiste kryteria, postawić na rzeczywiste wartości. Powiedzieć indolentowi, że beczy i bluźni, nie zaś głaśkać go za dobre chęci. Wymagać! Inaczej kurdupła, czasowo pełniący obowiązki artystów i autorów, poczną się tak dobrze, że nie pomoże już nic”.

Niestety hodowla kurdupli trwa. Wystarczy spojrzeć w telewizor, posłuchać radia, przeczytać gazetę. Półwartości, pseudoproblemy, ćwierćinteligenci. A co z kulturą studencką, tą kiedyśszą estoją bezkompromisowego krytycyzmu, autentycznej wartości, inteligencji. Ano to samo, Macieju, w koło Macieju, hodowla małych kurduplików, Macieju.

Czyż nie czas wydać walkę tym kurduplikom, kurduplątkom, kurdupłom i kurdupłowym, superkurdupłom wreszcie? Czyż nie czas by ich nazwać po imieniu, pokazać ich rzeczywiste oblicze, napisać głośno, co po cichu o nich wyczytujemy.

„Ostatnie lata przyzwyczaili nas do akceptowania każdego, kto »coś« zaprezentował — pisze odkrywca nowej teorii. Wystarczył zmysł literacki, wystarczyło kontrolowane poczucie humoru”.

Wystarczyło, aby „delikwent” coś chciał powiedzieć, nie ważne co, byle chciał. Tak hodowaliśmy kurdupła. Na zbiorowe ochy i achy „artysta” odpowiadał puszczaniem wiatrów, a krytyk usiłował dorobić do tego ideologię. Jedyne Jan Przysiaś piętnował w „Studenckim” nieudaczników i niedorobionych artystów. Został za to nawet zawezwa-

ny przed sąd, artysta obraził się...

Ale ktoś czyta dziś „Studenta” poza jego przedostatnią stroną, gdzie idzie pornos. Wprawdzie tzw. kolumna z byczkiem, zawierająca felietony, sąsieduje z opisami fantastycznych wycieczek erotycznych kapitalistycznej kurwy czy pseudopamfletowymi przeróbkami polskiej klasyki literackiej. Mimo tego sprytnego zabiegu nikt jednak felietonów nie czyta. Przysiaś nie doczekał się żadnego odzewu. Bezszykownie woła na puszczy...

Spróbuję go wspomóc. Kupuję od Przystasia tytuł tasakiem kurdupła i dalej... na kogo? Proszę bardzo. Na moją listę rankingową kurduplizmu mają szansę dostać się przede wszystkim: Marian Redwan — szef „Alma-Artu” (niektórzy mówią, że „Alma-Zartu”) i głównodowodzący Komitetem Organizacyjnym VII Festiwalu Kultury Studentów PRL, Jan Poprawa — przewodniczący Rady Artystycznej Festiwalu, etatowy juror najważniejszych imprez kultury studenckiej, guru mający olbrzymi wpływ na myślenie artystów (a więc od niego — pośrednio — zależy poziom imprez festiwalowych), Andrzej Potok — kierownik nieistniejącego Zespołu Wydawniczego Festiwalu, „wuj” grzebiący w historii przedpłowej i przygotowujący „Who is who” twórców kultury studenckiej, zbliżających się do łoża śmierci (młodzi nie znajdują się w książce, bo braknie miejsca). Dalej Jerzy Swatoń i „Stryj” którego nazwiska nie pomnę, bo tak jest starej) — przygotowujący katowicki finał festiwalu (o tamtejszym przewodniczącym Rady Okręgowej nie wspomnę, bo go mogę jeszcze z pięć razy zmienić — wszak to obecnie moda w organizacji studenckiej; co kwartał to nowy prezes, oto polityka kadrowa naszych czasów). Tadeusz Skoczek — redagujący „Powiększenie” mający trzy lata spóźnienia i „Notes Jazzowy”, który już chyba nie istnieje, a teraz głównodowodzący „Kuriera... (nie ma obecnie ludzi do roboty, oj nie ma)...

P.S. Listę kandydatów do listy kurdupli skończę w następnym numerze. Oczekuję też na Wasze typy, skurdupelni czytelnicy.

niemoc



STARE JEST PIĘKNE



JAN POPRAWA

wizyta akredytacyjna

Hasło tego felietonu brzmi: „Stare jest piękne”. Przekornie? Być może. Przede wszystkim jednak — szczerze. Po prostu, stare piękne, i basta!

Zważywszy wszakże fakt, że felieton akazuje się w piśmie tak młodym, jak to tylko być może (i to zarówno pod względem mniemanego adresata, zamierzonego tematu, jak i wieku „tytułu”) — wypada wytłumaczyć się nieco dokładniej. Należę do średniego pokolenia, które wszakże w oczach młodzieży akademickiej, a także w tradycji tzw. „kultury studenckiej” — pełni funkcję „starego”. Rozmaicie bywa to nazywane (najczęstsza jest sympatyczna nazwa „wujowie”), wszelako zawsze znamionuje zarówno dystans, jaki mnie od moich rówieśników dzieli od tego, co rzeczywistość jest młodym ruchem artystycznym środowiska akademickiego, jak też — i to z owym ruchem — mimo różnicy wieku — odczuwaną. Czego chcieć więcej? Powiedzieć niełatwo. I właśnie owa walka postaw, walka między utożsamianiem się a krytycznym dystansowaniem — będzie tematem cyklu felietonów „Stare jest piękne”...

Punkt widzenia „starców” czterdziestoletnich bywał w środowisku studenckim, zwłaszcza w kręgu „studenckiej kultury” zmienny i zróżnicowany. Raz miano ich za przyczynę wszelkiego zła, innym zaś razem — za studnię pełną wzorców. Bywało, że pod hasłami „walki z wujami” odbywano odgórnie wymyślone czystki w szeregach twórców utożsamianych z tzw. „kulturą studencką”. Tak było w drugiej połowie dekady pozornego sukcesu w późnych latach siedemdziesiątych, gdy administracyjnymi decyzjami jakiegoś nudgorliwego „decydenta” zakneblowano najlepszy kabaret pokolenia dzisiejszych czterdziestolatków, „Salon Niezależnych”. Bywało wszakże, że z doświadczenia nieco starszych kolegów czerpał studencki ruch artystyczny cudowne poczucie konsekwentnej „inności”, kontynuacji i tożsamości zarazem... Tak było w wieloletniej tradycji Festiwalu Artystycznego

Młodzieży Akademickiej „Fama”, tak było przez lata całe w studenckim ruchu piosenkarskim. Tak było i w innych dziedzinach i inicjatywach, na których wyliczanie brak tu miejsca.

W tym felietonie nie chodzi o rozpatrywanie historycznego aspektu stosunku, jaki mieli do swych „wujów” młodzi ludzie; wręcz przeciwnie. Interesuje mnie w nim punkt widzenia, jaki na „kulturę studencką” mieli i mają jej weterani, związani ze światem swej studenckiej aktywności społecznej. Owo stosunek „starych” do „młodych” bywa bowiem w wiele większym stopniu odbiciem rzeczywistości studenckiej kultury (tym razem — proszę zauważyć — bez cudzysłowu), niż jakkolwiek sama o niej opinia „środowiska”, rówieśników.

Jeśli ocena bywa przykra — zazwyczaj skłonni jesteśmy szukać okoliczności łagodzących. Są one ulubionym motywem artystów skrytykowanych przez recenzenta, czasem nawet więcej — „dowodem” rzekomej jego niekompetencji. Malec skarcony za włożenie do kaluży zżyma się na „wapniaka”. Szukanie usprawiedliwienia własnej niedoskonałości czy błędu, w cudzej żekomo nieobiektywności lub niekompetencji — bywa też często wśród twórców studenckich. To zrozumiałe, ale nie znaczy — usprawiedliwione.

Przypomina mi się niedawna wrzawa rozgorączkowanego towarzystwa na wiadomość, że podczas warszawskiego Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Autorskiej nie otrzymała najwyższej nagrody przyjemna i lubiana Ala Ciebielska. Janiś (wybaccie, Kochani) nieuk był nawet łaskaw wygłosić w radio stwierdzenie, że to świadectwo niekompetencji jurorów. Jurorzy wszakże, ludzie w sile wieku, nie posiadający żadnych sentymentalnych związków z przyjemną poznanią — dość obojętnie obeszlę się z jej pamięską twórczością i całkiem serio miejscowili ją w szeregu licznych utalentowanych amatorów-spiewaków.

Kompetencje zawodowe jurorów były trudne do podważenia (łącznie kilkudziesięć wydanych książek, parę tysięcy napisanych piosenek, nieskończona ilość koncertów etc.) — a jednak rozgorączkowane towarzystwo postanowiło to wszystko zakwestionować, w imię ezoterycznej sympatii. Gdzie jest prawda? Otóż w tej sprawie prawda nie istnieje. Jej część wynikająca z faktów wy-miernih (czyli oceny warsztatowej, analizy tekstu, muzyki i aktorstwa, oryginalności itp.) — jest niewątpliwie po stronie kompetencji i doświadczenia. Jej część — wynikająca z niewymiernej sję-ry odbioru, przyjęcia, zdolności utożsamiania — jest po stronie tzw. świeżości odbioru. Ale suma?

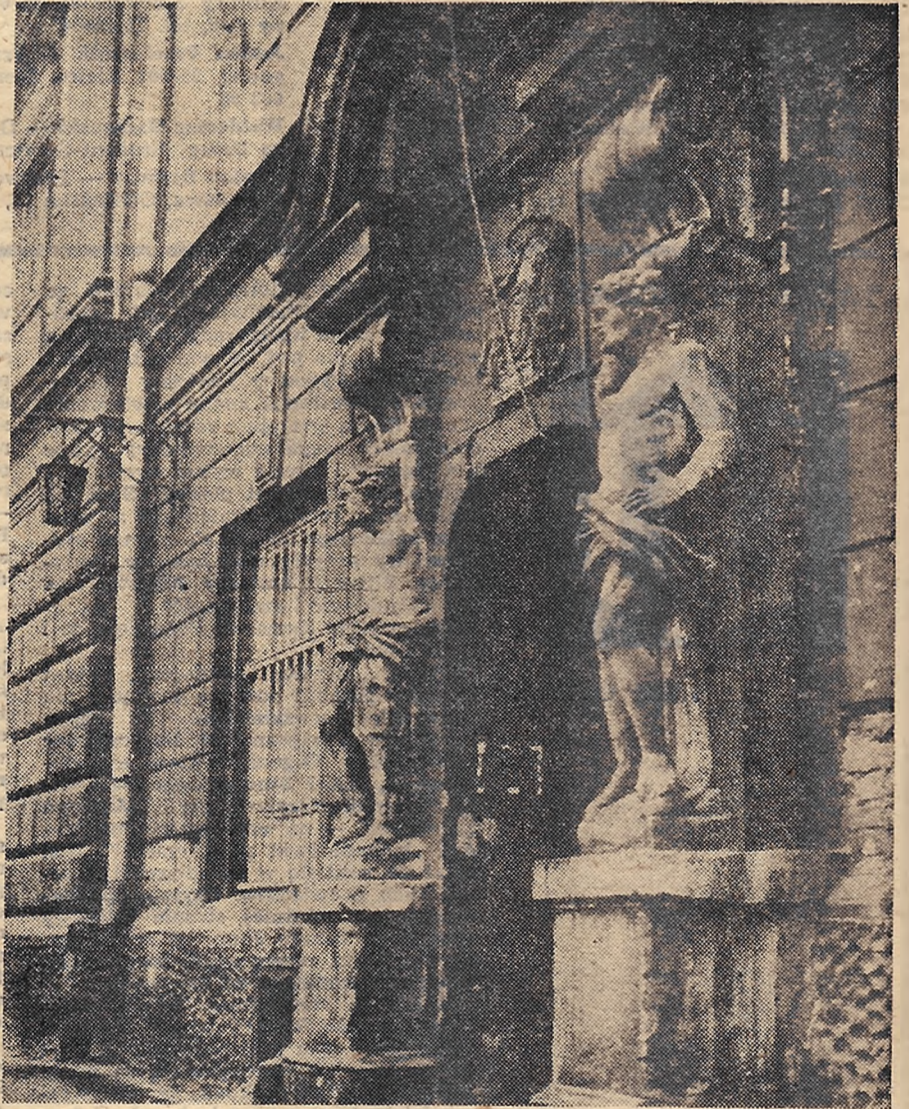
Wypełniam fach krytyka sztuki. Mam doświadczenie dwudziestu lat uprawiania tego zawodu. I coraz bardziej przekonany jestem, że w dniu dzisiejszym owa suma jest niemożliwa. Coraz bardziej bowiem rozwierają się nożyce między szeregowym (czy nawet we własnym mniemaniu kwalifikowanym) odbiorcą — i profesjonalistą w dziedzinie sztuk. Coraz rzadziej akceptowani by-wają nowatorzy, coraz niższy gust charakteryzuje zbiorowość. „Sztuka wyż-sza” stała się dostępną dla swoistych wspinaczy, którzy obojętnie wspięcia na szczyt posiadli jeszcze konieczną do tego umiejętność.

Spojrzenie „wujów” na młodzież, na tych, którzy są suwerenami zjawiska noszącego nazwę „kultury studenckiej” — jest zazwyczaj krytyczne. Bywa też często subiektywne. Bywa sprawą przyzwyczajenia, konserwatyzmu etc. Ale też w owym spojrzeniu, częściej niż w spojrzeniu przyjacielsko-rówieśniczym, zdarza się element tolerancji, obiektywizmu.

„Stare jest piękne”. Właśnie dlatego, że piękny jest obiektywizm i tolerancja. Ze niekiedy „konserwatyzm” nie znaczy „wstecznicstwo” — lecz po prostu przywiązanie do stałych, niezbywalnych wartości...

O tym wszystkim pisać chce w moim felietonie.

Z TEKNI HENRYKA SAWKI



Fot. W. M. Mikołajczyk

Rada Okręgowa Zrzeszenia Studentów Polskich w Krakowie

**STUDENCKA OGÓLNOPOLSKA AKCJA „KRAKÓW”**

telex RO ZSP 0325348  
tel. 22-89-41

Spoleczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa  
NBP VII OM Kraków 35073-6321-189-91